

TEMAT MIESIĄCA

PAN BÓG NIE CZYNI
CUDÓW BEZ POWODU

TEMAT MIESIĄCA

JAK NIE STAĆ SIĘ
NIEWOLNIKIEM?

WAŻNE INFORMACJE

WAKACJE Z BOGIEM W PARAFII
ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA ...

FELIETON

UWAŻAJ NA TO,
CO OGLĄDASZ

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

wrzesień 2018/ nr 30



ROZEJRZYJ SIĘ.
BÓG JEST TUŻ OBOK.



SŁOWO ŻYCIA

Mk 8, 27-35

Jezus udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” Oni Mu odpowiedzieli: „Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków”. On ich zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Mu Piotr: „Ty jesteś Mesjasz”. Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”. Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je”.

W czasach Jezusa Cezarea Filipowa była miastem pogańskim, gdzie w sposób szczególny oddawano kult bogu przyrody Panowi. W tych okolicach Jezus zadaje swym uczniom fundamentalne pytanie dotyczące Jego tożsamości. Nie w Jerozolimie, ale w miejscu pogańskim. Dlaczego? Bo Jezus nie zamyka drogi przed nikim, pragnie aby każdy poznał, kim jest naprawdę. A może też dlatego, że w każdym z nas jest jakaś namiastka pogaństwa, niedowiarstwa: czerwona wstążeczka, horoskopik, słownik z podniesioną trąbą, drzewko szczęścia, itp.

Ciekawe, że św. Marek mocno podkreśla, że pytanie to było postawione w drodze. Droga jest symbolem ruchu, akcji, działania, to przeciwieństwo stagnacji i przyzwyczajenia. I jest to dla nas lekcja, że nasza wiara musi cały czas podlegać weryfikacji, powinna rozwijać się. Wiara nie może stać w miejscu, bo zacznie stygnąć i zamierać, a to krok od tragedii duchowej.

Niesamowite jest też to, że Jezus gromi Piotra, nazywa go szatanem, czyli przeciwnikiem, wrogiem, nie wtedy gdy Piotr zapiera się Go trzy razy, ale w momencie, gdy ten nie chce przyjąć słów Jezusa, może trudnych i niewygodnych, ale słów, które pochodzą z ust Boga. Jezus przekazuje w tym sugestywnym obrazie prawdę, że każdy, kto chce iść za Nim, musi poważnie liczyć się z przesładowaniem, cierpieniem i śmiercią. Droga z Jezusem jest drogą ku chwalebnemu zmartwychwstaniu przez często poniżenie, samotność i krzyż. Nie ma innej. Albo ją przyjmujemy albo odrzucamy. Jezus wskazuje przez to na motywację, jaką powinni kierować się wszyscy w Niego wierzący. Tą motywacją ma być życie wieczne, nasze zbawienie.

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Czytelnicy!

Witając po przerwie wakacyjnej, zapraszamy do przeczytania najnowszego numeru miesięcznika „Kazimierz”. Zamieściliśmy w nim wiele, mamy nadzieję, ciekawych artykułów. Wakacje już za nami, dlatego pokusiliśmy się o podsumowanie naszych parafialnych wyjazdów. Z racji na 10. rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, w miesięczniku zamieszczamy wspomnienia kilku osób, które znały go osobiście. Minął już sierpień, wrzesień również zbliża się ku końcowi, a oba te miesiące obfitują w rocznice bohaterskich walk naszych przodków. Przed nami 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę, dlatego też pokusiliśmy się o napisanie artykułu o ciężkiej drodze do wolności. Dla pragnących pogłębiać swoją wiarę, ale i dla tych szukających swojej drogi ku Bogu - trochę o Piśmie Świętym, Mszy Świętej oraz cudach eucharystycznych. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

*Czcigodnym solenizantom,
Księdzu Cezaremu Czeladko oraz Księdzu Rafałowi Więcko życzymy,
aby życie było żywym głosem Ewangelii, wymownym świadectwem prymatu Boga,
przejawem niesłabnącego żaru Ducha Świętego oraz metryką miłości.
Redakcja*

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościuszko – Czarniecka

Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Ewa Kurowska, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruc.com



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- 4. PAN BÓG NIE CZYNI CUDÓW BEZ POWODU
- 7. PO CO MI MSZA ŚWIĘTA?
- 8. EUCHARYSTIA – UKORONOWANIE MISTERIUM PASCHALNEGO CHRYSTUSA
- 10. JAK NIE STAĆ SIĘ NIEWOLNIKIEM?

FELIETON

- 12. UWAŻAJ NA TO, CO OGLĄDASZ
- 14. ZAPŁĄTANI W SIECI

WYWIAD MIESIĄCA

- 16. NICZYM IZRAELITA PROWADZONY DO ZIEMI OBIECANEJ

WAŻNE INFORMACJE

- 18. WAKACJE Z BOGIEM W PARAFII ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU
- 21. ZMIANA W KATECHIZMIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA TEMAT KARY ŚMIERCI
- 22. MIEJ MIŁOSIERDZIE DLA NAS I CAŁEGO ŚWIATA...
- 22. KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA: ŚW. GRZEGORZ WIELKI – PAPIEŻ I DOKTOR KOŚCIOŁA

22. KRZYŻÓWKA

ŚWIADECTWO

- 24. MOJE SPOTKANIA Z BŁOGOSŁAWIONYM KS. MICHAŁEM SOPOCKO

MŁODZIEŻ

- 26. POZNAĆ BOGA, POZNAĆ ŚWIAT – WAKACYJNY WYJAZD NA BAŁKANY

HISTORIA

- 28. WESTERPLATTE BRONI SIĘ JESZCZE...

NASI ŚWIĘCI

- 30. ŚWIĘTY OJCIEC PIO – NAUCZYCIEL POBOŻNOŚCI

NASZE WSPÓLNOTY

- 32. O STWORZycIELU DUCHU PRZYJDŹ... SREBRNY JUBILEUSZ

KULTURA

- 34. MIECZYŚLAW CZAJKOWSKI: UŚMIECH MIŁOSIERDZIA. OPOWIEŚĆ O ŻYCIU BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA MICHAŁA SOPOCKO
- 34. AGATA PUŚCIKOWSKA: ŻYCIA-RYSY. REPORTAŻE O LUDZIACH (NIE)ZWYKŁYCH
- 34. RECENZJA PŁYTY: TARG ZAMKNIĘTY. LEKCJE HIOBA. DROGA DO ZBAWIENIA

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 35. OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI – A TAK CI UFAŁAM
- 34. ROZWIĄŻ QUIZ, UŚMIECHNIJ SIĘ, ZGADNIJ KTO TO

PAN BÓG NIE CZYNI CUDÓW BEZ POWODU

W październiku tego roku mija 10 lat od wydarzenia eucharystycznego w Sokółce, zwanego powszechnie cudem eucharystycznym. Cuda eucharystyczne miały i mają miejsce po to, by umacniać lub odrodzić wiarę w prawdziwą obecność Chrystusa w Komunii Świętej, w obecność Jezusa podczas każdej Mszy Świętej, w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Pojawiają się one szczególnie wtedy, gdy realna obecność Jezusa w Eucharystii była poddawana w wątpliwość lub jeszcze częściej, gdy Najświętszy Sakrament był lekceważony, zaniedbywany, przyjmowany niegodnie czy nawet beczeszczony i profanowany. Zatem każdy z cudów eucharystycznych ma nam pomagać uwierzyć w żywą i realną, a nie symboliczną obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina, przyczynić się do naszego nawrócenia, do pokuty, a także dać dowód niedowiarkom.



Cud eucharystyczny w Sokółce

PIERWSZY CUD

Nigdy nie wątpiłem w to, że Jezus jest obecny w Komunii Świętej. Spotkanie z Nim we Mszy Świętej zawsze jest dla mnie szczególnym przeżyciem i dotknięciem łaski Bożej. Zwłaszcza teraz, gdy już rozumiem to, co w Eucharystii się dokonuje - że prócz uczty, która dokonuje się we Mszy Świętej, Jezus w Eucharystii umiera i jest powtórzeniem Jego ofiary.

Nie pamiętam ile miałem lat, kiedy dowiedziałem się o jednym z najstarszych cudów eucharystycznych na świecie. Cud w Lanciano miał

miejsce w VIII w. Pewien mnich nie wierzył w to, że Jezus jest obecny w Eucharystii. Kiedy odprawił Mszę Świętą na jego oczach hostia przemieniła się w ludzkie ciało, a wino w ludzką krew. Badania wykazały, że w cudownej hostii znajduje się ludzkie serce. Są w nim obecne wszystkie elementy, które je tworzą. Jest tam też obecna prawdziwa ludzka krew grupy AB. To wydarzenie znane jest dziś na całym świecie, a relikwie - mimo, iż mają już 1200 lat - wciąż są czczone przez wiernych i badane przez uczonych. W XX w. pod raportem opisującym wyniki

najnowocześniejszych badań, naukowcy bezradnie rozkładają ręce i zadają pytanie: kim Ty jesteś?

Od 750 r. są odnotowane i ciągle badane 132 wydarzenia eucharystyczne z całego świata, m.in. z Argentyny i Włoch. W ostatnich latach w Polsce miały miejsce dwa cuda eucharystyczne: w Sokółce i w Legnicy.

NASZ CUD W SOKÓŁCE

W czasie porannej Mszy Świętej 12 października 2008 r. kapłanowi udzielającemu Komunii Świętej upadł na stopień ołtarza konsekro-

wany komunikant. Ksiądz przeniósł go do naczynia z wodą (vasculum), by mógł się rozpuścić. Jako że komunikant rozpuszcza się kilka dni, siostra - zakrystianka przeniosła vasculum do sejfu w zakrystii. Początkowo zaglądała tam codziennie, później o nim zapomniała. Kiedy 19 października otworzyła sejf, by sięgnąć po jakąś potrzebną rzecz, poczuła zapach kwaszonego chleba. W vasculum zobaczyła prawie rozpuszczony komunikant z lśniąco jak żywa, czerwoną plamką, jakby lekko skrzepniętej krwi, wielkości paznokcia. Resztką śnieżnobiałego komunikantu była zespolona z plamką krwi, jakby przyfastrygowana nicią. Siostra nie mogła zrozumieć, dlaczego woda jest przezroczysta, bez śladu zabarwienia. Powiadomiony proboszcz polecił schować komunikant w sejfie. Po 10 dniach naczynie z komunikantem przeniesiono do kaplicy w sąsiadującej z kościołem plebanii. Komunikant został położony na korporale i umieszczony w tabernakulum. W styczniu 2009 r. abp Edward Ozorowski polecił poddać komunikant badaniom patomorfologicznym. W czasie pobierania próbki nierozpuszczona część komunikantu była już wtopiona w tkaninę. Krwistobrunatna struktura fragmentu była tak samo wyraźna jak na początku, jedynie w sposób naturalny zeschnięta i krucha. Badania niezależnie wykonali prof. Maria Sobaniec-Łotowska i prof. Stanisław Sulkowski, patomorfolog z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Wyniki pokrywały się: badany fragment przybrał postać tkanki mięśnia serca człowieka, które żyje, bardzo cierpi i jest w stanie agonii, jakby przedzawałowym.

CUD W LEGNICY

Na drugim krańcu Polski, 25 grudnia 2013 r., podczas porannej Mszy Świętej w sanktuarium św. Jacka Odrowąża miał miejsce cud eucharystyczny podobny do tego w Sokółce. Podczas udzielania Komunii Świętej pod dwiema postaciami,

Najświętszy Sakrament upadł tuż przy stopniu ołtarza. Kapłan sprawujący Mszę Świętą podniósł hostię i włożył do kielicha z wodą, a następnie umieścił w tabernakulum. Dwa tygodnie później dwóch księży z parafii, na prośbę księdza proboszcza spotkało się w kościele, gdzie proboszcz zwrócił uwagę, iż złożona w tabernakulum hostia pozostała nierozpuszczona, a na Jej krańcu pojawiło się przebarwienie. Następnego dnia księża zrobili zdjęcia i pojechali do księdza biskupa z informacją o wydarzeniu. Ksiądz biskup nakazał odczekać jeszcze dwa tygodnie, zobowiązał księży do zachowania tajemnicy i powołał komisję, która miała się zająć badaniem tego cudownego wydarzenia. Komisja wielokrotnie przyjeżdżała do kościoła prowadzić badania i pobierała próbki do analizy. Fragment wzięty do badań stanowi wycinek mięśnia sercowego w stanie agonii. Należy on do katowanego człowieka. Dwa identyczne wydarzenia. Czy to przypadek? Ktoś kiedyś powiedział, że w życiu nie ma przypadków. Poza tym wydarzenia miały miejsce na dwóch przeciwległych krańcach Polski, jakby miały ogarnąć cały nasz kraj i przekazać coś bardzo ważnego.

CO PAN BÓG CHCE NAM POWIEDZIEĆ?

Znaczenie niezwykłych znaków ukazanych nam przez Pana Boga w dwóch polskich świątyniach będzie najpewniej odkrywane w ciągu następnych lat czy nawet dziesięcioleci. Być może nowy sens nadadzą jeszcze tym cudownym zdarzeniom, wydarzenia, które dopiero nastąpią w przyszłości. Jednak już dziś odczytuje się w tych niesamowitych znakach Bożej obecności przekaz skierowany do każdego z nas. Osoby duchowne, które wypowiadają się publicznie na temat znaczenia niezwykłej przemiany hostii w Sokółce i Legnicy, często mówią o nauce skierowanej do szafarzy Ciała Chrystusa. - *Podróżując i głosząc Słowo Boże widzę, że wiele osób straciło wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Eucharystii. Nawet*

niektórzy księża nie mają prawdziwej wiary w Ciało i Krew Chrystusa, w to że sam Pan chce być obecny w Ciele i Krwi. Nieraz widziałem jak upadała hostia i nikt tego nie zauważył. Znam wielu księży, którzy z powodu braku wiary nie zważają na upadające okruszki hostii z cyborium i ołtarza - powiedział znany w Polsce o. James Manjackal, misjonarz ze Zgromadzenia św. Franciszka Salezego.

Na przesłanie cudownych wydarzeń eucharystycznych, które miały miejsce w Polsce na początku XXI w. patrzmy też szerzej, widząc w nich przekaz kierowany do wszystkich wiernych Kościoła na całym świecie. W tych trudnych czasach, w których żyjemy, Jezus chciał nam przypomnieć, czym, a raczej Kim jest Eucharystia. Wydarzenie w Sokółce jest znakiem dla całego Kościoła, przypominającym, że sam Bóg jest z nami w Najświętszym Sakramencie - żywy, prawdziwy, ze swoim miłującym Sercem. Tak to rozumiem. Starajmy się wniknąć w tajemnicę tego znaku. Dostrzegajmy w tych niezwykłych wydarzeniach eucharystycznych kolejny znak dany nam przez Boga, zapewniający o Jego niezменной miłości do nas. Odczytujmy ten znak jako szczególny wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, który tak bardzo kocha każdego człowieka.

PRZEZ MARYJĘ DO CHRYSYTA

Wiele można też odczytać, uważnie przyglądając się „otoczeniu” cudu eucharystycznego. Chrystus dla tych, którzy pragną przyjąć łaski, jakie On przygotował, wyraźnie wskazuje na „pośredniczkę łask” - Maryję. To Ona, w wizerunku Matki Miłosierdzia, pięknie wykonanym na frontonie kościoła św. Antoniego, wita wiernych idących do Syna prosić o uzdrowienie ciała oraz duszy. Zauważmy, że cud w Sokółce wydarzył się w październiku - maryjnym miesiącu różańcowym. Idąc tym tropem dalej widzimy, że cudownie przemieniona „sokółska” hostia jest wystawiona w kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Czy



Cud eucharystyczny w Legnicy

nie jest to również echo słów Maryi wypowiedzianych w dalekiej Fatimie, wskazujących na różaniec jako potężną modlitwę, tak potrzebną w dzisiejszych czasach? A drugi cud, który wydarzył się w Legnicy, miał przecież miejsce 25 grudnia, w dniu Bożego Narodzenia, w dniu, w którym Najświętsza Panienka, wydaje na świat Zbawiciela.

PODOBNIIE JAK W BETLEJEM

Chrystus na miejsce spełnienia swoich niesamowitych cudów eucharystycznych, które poruszyły cały świat, mógł przecież wybrać duże polskie metropolie, a w nich wspańskie świątynie, katedry, bazyliki. On postąpił jednak inaczej, postąpił tak jak ponad dwa tysiące lat temu przy wyborze miejsca swojego narodzenia. Nie wybrał pałacu, ale lichą stajenkę. Dając światu tak wyraźne znaki w Polsce wybrał niewielkie kościoły, a do tego położone w ma-

łych miastach, należących do najuboższych obszarów naszego kraju. Co również ciekawe, miasta leżące nie w centrum, ale na wschodnim i zachodnim krańcu Polski. Jakże wymowny, skłaniający do przyjęcia pokornej postawy, jest ten Boży wybór w czasach, w których rządzi pieniądź, „nowoczesne”, postmodernistyczne, antychrześcijańskie poglądy na życie, śmierć i moralność.

Eucharystia zamyka w sobie wszystkie wydarzenia świąt paschalnych, od momentu pojmania Jezusa w Ogrójcu, aż po Zmartwychwstanie. Czy czasami zastanawiamy się nad tym, który moment życia Jezusa dokonuje się w konkretnym momencie Mszy Świętej? Ja tak i chciałem lepiej to zrozumieć. Dziś jedno wydarzenie ma dla mnie największe znaczenie: przyjęcie Komunii Świętej. Jest ono

przyjęciem realnego Jezusa, który za mnie umarł, zmartwychwstał i wciąż żyje. Czy wobec tak wielkiej miłości można przejść obojętnie? Czy widząc tak wielki cud na ołtarzu można wątpić w Bożą obecność w naszym życiu? Wszystko, czego nam potrzeba, to przyjąć Jezusa z miłością do swego serca. A cuda eucharystyczne są impulsem do tego, aby w pełni w to uwierzyć, aby uświadomić, że ten sam cud dokonuje się podczas każdej Mszy Świętej.

7 października w Sokółce odbędą się uroczystości 10 rocznicy objawienia się Jezusa eucharystycznego. Chciejmy się tam wybrać, być tam z Jezusem, a jeśli nie możemy być osobiście, łączmy się duchowo z tymi wszystkimi, którzy będą pielgrzymować tego dnia do Sokółki.

Piotr Czarniecki

PO CO MI MSZA ŚWIĘTA?

Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. U progu nowego roku szkolnego, nowych wyzwań i zadań chcemy przypomnieć o jednym z podstawowych obowiązków każdego katolika. Chociaż tak naprawdę trudno to nazwać obowiązkiem - należałoby raczej przywilejem.

OBOWIĄZEK CZY PRYWILEJ?

Pan Jezus przypomina nam i prosi nas, abyśmy jak najczęściej uczestniczyli we Mszy Świętej i przyjmowali Go w Komunii Świętej. Mówi do nas: *Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego..., nie będziecie mieli życia w sobie. (...) Każdy kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki.* Obowiązek uczestniczenia we Mszy Świętej powinien być traktowany jako zaproszenie od samego Chrystusa. W słowach przekazanych Alicji Lenczewskiej zapewnia nas: *Ja ratuję cię ciągle. To, co dokonane zostało na Golgocie dwa tysiące lat temu, było i jest znakiem tego, co trwa nieustannie, bo istnieje poza czasem, jakiemu ty podlegasz jako człowiek żyjący na ziemi. Ja jestem nieustającym i wiecznym Odkupicielem waszym. Ciągle wyrrywam was szatanowi i oddaję Ojcu, o ile pozwal Mi na to wasza wolna wola.*

Przyjmując czystym sercem Komunię Świętą jednoczymy się z Chrystusem i otrzymujemy od Niego życie oraz miłość. Jest to największy skarb, jaki człowiek otrzymał od Boga. Św. Jan Paweł II podkreślał, że w Eucharystii staje się dostępna tajemnica miłości Boga do człowieka, która daje życie wieczne. Dlatego też słusznie św. Ignacy Antiocheński określał Chleb Eucharystyczny jako lekarstwo nieśmiertelności. Każdy, kto uwierzy i przyjmie do swego serca prawdę o obecności Chrystusa w Eucharystii, wówczas będzie się starał w Niej uczestniczyć nie tylko w niedzielę, ale również w ciągu tygodnia. Jeżeli natomiast ktoś z lenistwa nie pójdzie na niedzielną Mszę Świętą, daje w ten sposób wyraz swojego lekceważenia Pana Boga. Popęłnia grzech śmiertelny, ponieważ ignoruje miłość Chrystusa i nie chce przyjąć od Niego daru zbawienia. Taka postawa prowadzi człowieka do największej tragedii, czyli do utraty życia wiecznego.



UKRYTY, CHOĆ OBECNY

Jezus Chrystus jest obecny na ołtarzu pod postaciami chleba i wina, ale dla naszych oczu jest ukryty. Możemy nawiązać z Nim kontakt tylko dzięki naszej wierze. Pan Bóg dlatego jest „Bogiem ukrytym”, dostępnym w ciemnościach wiary, aby człowiek miał wolność wyboru i mógł dojrzewać do spotkania z Chrystusem w Komunii Świętej, a w konsekwencji do spotkania z Nim w wieczności. Gdyby Pan Bóg objawił się w taki sposób, że doświadczylibyśmy swoimi zmysłami całego Jego piękna, wszechmocy i miłości, to wtedy stracilibyśmy wolność, a w konsekwencji zdolność nawiązania z Nim relacji miłości. Bez całkowitej wolności miłość nigdy nie zaistnieje. Tak więc ciemności wiary są konieczne do tego, abyśmy byli wolni i by w naszych sercach mogła się rodzić prawdziwa miłość do Boga. Pan Jezus objawia nam inny powód bycia „Bogiem ukrytym” w Eucharystii. Mówi o tym wspomnianej wcześniej Alicji Lenczewskiej: *Dziecko moje, jakże bardzo muszę ukrywać*

się, aby spalić twej duszy ogniem Mojej Miłości i aby nie zabić twojego ciała mocą Mejej ojcowskiej czułości. A przecież tak bardzo kocham i pragnę być kochany (...). Ukrywam się, aby nie zniewolić wspaniałością Mojego daru. Pragnę dla was waszego szczęścia, jakiego nikt z ludzi nie jest w stanie sobie wyobrazić i przeczuć. Cała historia ludzkości i historia każdego człowieka tak jest prowadzona przeze Mnie, abyście otrzymali przygotowanie do zjednoczenia ze Mną w wieczności. Teraz możecie spotkać się ze Mną w modlitwie, w medytacji nad Moim życiem, Słowem, znakami, jakie wam dałem i nieustannie daję. Znakiem najbardziej wymownym jest Moja obecność w Eucharystii. Jestem ukryty w Hostii i przez Jej spożycie następuje wasze spotkanie ze Mną, żywym i prawdziwym Bogiem, choć ukrytym dla umysłu i zmysłów ciała. Poznawać Mnie i dotykać można sercem kochającym i ufny. Im większa wiara i miłość, tym zjednoczenie ze Mną mocniejsze i poznanie głębsze.

TRWAJMY W ŁASCE UŚWIĘCAJĄCEJ

Pan Jezus przestrzega nas, abyśmy nigdy nie przyjmowali Go w Komunii Św. będąc w stanie grzechu. Aby przyjąć godnie Jezusa w Komunii Św., nie wystarczy sama wiara, lecz trzeba trwać w łasce uświęcającej, jak czytamy w 1 Liście do Koryntian: *Niech przeto człowiek baczny na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Św. Jan Chryzostom, którego wspomnienie obchodzimy 13 września, z całą mocą nawoływał wiernych: również ja podnoszę głos, proszę, błagam i zaklinam, aby nie zbliżać się do tego świętego stołu z nieczystym i skażonym sumieniem. Takie przystępowanie do Komunii Świętej, nawet jeśli tysiąc razy dotykamy ciała Pana Jezusa, nigdy nie będzie mogło się nazywać komunią, lecz wyrokiem i powiększeniem kary.* Św. Jan Paweł II przypominał nam, że sakramenty Eucharystii i pojednania są ściśle ze sobą powiązane. Jeśli Eucharystia uobecnia Ofiarę Krzyża, oznacza to, iż wynika z Niej nieustanna potrzeba nawrócenia, osobistej odpowiedzi na wezwanie, jakie św. Paweł skierował do chrześcijan w 1 Liście do Koryntian: *W imię Chrystusa prosimy was*

pojednać się z Bogiem. Jeżeli więc człowiek ma na sumieniu grzech, to aby móc mieć pełny udział w ofierze eucharystycznej, obowiązkowo poprzez sakrament pokuty powinien pojednać się z Bogiem. Sam Pan Jezus ostrzega w słowach skierowanych do Alicji Lenczewskiej: Strzeż się bezmyślnego i obojętnego przyjmowania Mnie w Komunii Świętej. Jest to wielki grzech i profanacja Mojej miłości i Mojego daru zrodzonego we krwi Golgoty.

JEZUS CIĄGLE NAS RATUJE

Poprzez swoją obecność w Eucharystii, Chrystus pragnie nas nieustannie ratować. W słowach przekazanych Alicji Lenczewskiej mówi do nas wszystkich: *Mimo waszych buntów i niewdzięczności ciągle was kocham, wyczekuję na wasz powrót i składam nieustanną ofiarę z Siebie, by was ratować. Podczas Mszy Świętej składam z Siebie Ofiarę za was i jednocześnie przychodzę do was pierwszy, byście zechcieli zaprosić Mnie do waszego życia. W waszych duszach składam Ofiarę za was, gdy przyjmujecie Komunię Świętą. Ja składam z Siebie Ofiarę w duszy każdego, kto przyjdzie i przyjmie*

Moje Ciało. Jaka powinna być wasza odpowiedź? Dziękować i ofiarować Mi siebie. Ja oddałem wam wszystko i oczekuję od was tego samego. Taka jest wartość Komunii, by się wzajemnie ofiarować sobie: Ja i ty. Komunia to wzór postawy wobec drugiego człowieka. A jednocześnie dar miłości, na który można odpowiedzieć tylko wdzięcznością i miłością.

Św. Jan Paweł II pisał, że *Eucharystia zawiera niezatarty zapis męki i śmierci Pana Jezusa. Jest ofiarą Krzyża, która trwa przez wieki. W Eucharystii Chrystus uczynił dar z samego siebie, z własnej osoby, w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Przyjmując Komunię Świętą przyjmujemy żywego Chrystusa, który ofiarował się za nas. Przyjmujemy Jego Ciało, które złożył za nas na Krzyżu. Ofiara Mszy Świętej ma decydujące znaczenie dla zbawienia każdego człowieka. Każdy człowiek może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Czy jesteśmy tym zainteresowani?*

Piotr Czarniecki

EUCHARYSTIA – UKORONOWANIE MISTERIUM PASCHALNEGO CHRYSTUSA (UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA 2018)

Uroczystością dzisiejszą wieńczymy misterium paschalne Jezusa Chrystusa: misterium przechodzenia ze stanu grzechu do stanu łaski, ze śmierci do życia, misterium szczególnej troski Boga o człowieka. Objawia się w niej miłość Stwórcy do swego stworzenia. Bóg nie dopuścił do tego, aby arcydzieło rąk Jego uległo zepsuciu. Wielokrotnie na różne sposoby ukazywał Swą troskę (Hbr 1,1), w końcu „gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Syna Swego zrodzonego z niewiasty” (Ga 4,4). Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży stał się jednym z nas i wziął na Siebie nasze grzechy, przybił je do Swego krzyża, abyśmy mogli żyć wiecznie. Troska Boga o nas napędza nas radością i daje nadzieję.

ZMARTWYCHWSTANIE

Jakże cieszyli się apostołowie, gdy po dniach męki zobaczyli, że Jezus, którego przybito do krzyża, żyje. Jego zmartwychwstanie wlało radość do ich strwożonych serc. Radość ta była mocniejsza od śmierci. Wyszli oni z wiecznika i głosili dobrą nowinę, nie zważając na przesładowania. Radość apostołów jest

naszą radością. I chociaż Go teraz nie oglądamy wzrokiem ciała, to jednak dostrzegamy Go wzrokiem wiary. „To co było widzialne w Jezusie przeszło w sakramenty” (św. Leon Wielki) i tak Go odnajdujemy. Miejsce widzenia zajęło pouczenie. Ewangelia, przyjmowana z wiarą, oświeca nasze umysły i umacnia nasze serca. Chrześcija-

nin jest mocny aż do złożenia życia swego w ofierze.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Jezus Chrystus po czterdziestu dniach na oczach uczniów wstąpił do nieba i w ten sposób umocnił radość uczniów. Wziął bowiem ze Sobą nasze człowieczeństwo i umieścił je po prawicy Ojca, po-

nad aniołami i niebem „empirejskim”. Uczniowie byli tak zapatrzeni we wznoszącego się Pana, że trzeba było jakby ich ocucić (Dz 1,9-11). Wracali przepełnieni radością do świata, który nie dzielił ich wesela. Przekonywali się wprawdzie na każdym kroku, „że całe stworzenie jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 6,22), ale byli jednocześnie pewni, „że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nich objawić” (Rz 8,18). I tak jest do dzisiaj. Choć żyjemy w świecie, który zadaje różnorakie cierpienia, to jednak mocni jesteśmy nadzieją przyszłego zwycięstwa.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa nie położyło kresu Jego trosce o swoich uczniów. W pięćdziesiątym dniu po zmartwychwstaniu zesłał im Ducha Świętego, który oświecił ich serca. Było to wydarzenie, niby szum wichru z nieba. Nad ich głowami ukazały się języki ognia, a oni zaczęli przemawiać językami, tak, że wszyscy ich rozumieli. Pod wieżą Babel pomieszały się języki, w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy uczniowie otrzymali język, zrozumiały dla wszystkich. Był to język miłości, którym Kościół stara się mówić do wszystkich ludzi. Język ten ma być odtąd we wszystkich językach, którymi mówią ludzie Kościoła.

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA OD ŚMIERCI

Wstąpiwszy do nieba, Jezus nie zostawił nas sierotami. Chciał, aby Jego krzyżowa ofiara uobecniała się w każdej Mszy Świętej. Dzięki temu, ilekroć gromadzimy się przy ołtarzu, stajemy się uczestnikami Jezusowej miłości „do końca” (J 13,1). Jest to bowiem to samo ciało za nas wydane i ta sama krew za nas wylana. Miłość Chrystusa domaga się od nas odwzajemnienia. Nie można nią pogardzić. Uczestnicy Eucharystii to ludzie, którzy przekładają na język codziennego życia przykazanie miłości Boga i bliźniego.



EUCHARYSTIA ADOROWANA

Kościół rzymskokatolicki nie tylko odprawia Mszę Świętą i daje ludziom Ciało Pana do pożywania i Jego Krew do picia, ale także przechowuje je do adoracji w tabernakulum, umieszcza w monstrancji, z którą urządza procesję eucharystyczną. Tak jest również w dzisiejszą uroczystość.

Wiemy dobrze, że nie wszyscy mogą przyjmować Ciało i Krew Pańską. Wiemy także, że owa niemożność nie sprowadza się do uczuć człowieka. Bóg pragnie, aby Eucharystia jako zwieńczenie misterium paschalnego była początkiem i kresem ludzkich starań na co dzień. Tam, gdzie człowiek zagubił Bożą miłość w życiu, a pragnie ją realizować, niech duchowo adoruje Najświętszy Sakrament. Idźmy w procesji z wiarą i nadzieją, że to, co dzisiaj czło-

wiekowi nie wychodzi, jutro się uda. Bóg jest miłosierny, a Jezus chce, byśmy wyznawali: „Jezu, ufam Tobie”. Amen.

Abp Edward Ozorowski

Powyższe kazanie było wygłoszone w naszym kościele podczas tegorocznej Uroczystości Bożego Ciała przez Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego. Nie mogło go zabraknąć w numerze, w którym poświęcamy sporo miejsca Eucharystii i cudom eucharystycznym, w tym rocznicy wydarzenia eucharystycznego w Sokółce.

Od Redakcji

JAK NIE STAĆ SIĘ NIEWOLNIKIEM?

Zgoda w rodzinie i z samym sobą. Niemartwienie się o majątek, dobytek, pieniądze. Nieuleganie presji otoczenia i nieprzejmowanie się opiniami innych. Wolność od przesądów, zabobonów. Władza nad samym sobą. Brzmi pięknie, ale nierealnie? Jak to wszystko uzyskać? Okazuje się, że wskazówek należy szukać w niedawno czytanych fragmentach Ewangelii.



SIEDEMDZIESIĄT SIEDEM

Jezus mu odpowiedział: „Nie twierdę, że siedem, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,22). Tyle razy Pan Jezus kazał Piotrowi przebaczyć swemu bratu. Liczba siedem jest symbolem pełni, doskonałości, czegoś niezwykłego, czegoś, co pochodzi od Boga. Jezus mówi, że nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem. Tylko dlaczego mam aż tyle razy przebaczyć i czy to oznacza, że gdy będziemy regularnie krzywdzeni, mamy się na to godzić? Odpowiedzi należy szukać we wspomnianym fragmencie Ewangelii, gdzie Pan Jezus mówi o dłużniku i jego panu, który darował mu przeogromny dług (chodzi o 10 tysięcy talentów czyli około 42 bilionów złotych).

Sługa poprosił o cierpliwość i obiecał spłatę, co oczywiście nie było realne, ale jego pan zlitował się nad nim i uwolnił go z konieczności oddania należności. Niestety sługa nie zrozumiał ani nie docenił takiego gestu, bo gdy tylko spotkał człowieka, który był mu winny jedynie sto denarów i prosił o dodatkowy czas na oddanie pożyczki, ten go nie posłuchał i wtrącił go do więzienia. Pan dowiedział się o tym, nazwał go złym człowiekiem, bo nie zachował się podobnie jak on wobec swego dłużnika i cofnął swoją decyzję o darowaniu długu, oddając go w ręce katów do momentu spłaty. Tak naprawdę Jezusowi nie chodziło o pieniądze, ale o serce, które zamyka się na bliźniego. Jeśli ktoś

wyrządza nam krzywdę, ale potem tego żałuje i prosi o przebaczenie, należy przebaczyć i zawsze w takiej sytuacji mamy wybaczyć. Dlaczego? Bo pielęgnowanie w sobie złości truje nas od środka. Przebaczenie uwalnia nasze serce od zła i kieruje ku Chrystusowi.

WIELBŁĄD I UCHO IGIELNE

„Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj swój majątek i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem wróć i chodź za Mną”. Gdy młodzieniec to usłyszał, odszedł zasmucony. Miał bowiem wiele posiadłości (Mt 19, 21-22). Bogaty młodzieniec przyszedł do Jezusa, żeby zapytać Go jak wejść do Królestwa Bożego i żyć wiecznie. Jezus powiedział, że musi przestrzegać przykazań, co jak

powiedział młodzieniec dotychczas czynił. Nie mamy tu do czynienia z zatwardziałym grzesznikiem, ale młodą osobą przestrzegającą zasad dekalogu. Niestety jego ograniczeniem, co wydaje się być zaskakujące, okazuje się jego majątek. Bogactwo przysporzyło mu smutku, bo nie pozwoliło mu zbliżyć się do Jezusa.

Troska o sprawy materialne jest zrozumiała, szczególnie w dzisiejszych, niepewnych czasach. Tym bardziej, gdy ktoś ma rodzinę, dzieci. Nie nakarmi ich ideałami czy wzniosłymi słowami. Jednak obecnie coraz mniej mamy do czynienia z nędzą i ubóstwem, które wiążą się z brakiem środków na podstawowe potrzeby, takie jak np. jedzenie. Niestety widać dziwną i niezrozumiałą zależność - im więcej człowiek posiada, im więcej ma dóbr materialnych, za które powinienem Bogu dziękować, tym mniej w jego życiu wiary, religijnej praktyki i Jezusa.

Wiadomo, nie każdego będzie stać na owoce morza czy inne frykasy. Jednak obsesyjne zamartwianie się, co będzie z moim majątkiem, czy uda mi się go zachować, pomnożyć, może nie tylko zatruć nam myśli, ale oddalić od najbliższych, Pana Boga i co najgorsze od życia wiecznego, bo jak Jezus ostrzega: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego* (Mt 19,24). Bogatemu, któremu bogactwo przysłało to, co w życiu naprawdę istotne, a szczególnie Boga. Czy zatem ciągle gonitwa za tym, co materialne, kosztem spraw duchowych jest naprawdę potrzebna i tak istotna?

SAPER W KOŚCIELE

Zasmucił się król bardzo, ale ze względu na przysięgę i gości nie chciał jej odmówić (Mk 6, 26). Przez głupią przysięgę rzuconą podczas urodzinowej uczty, św. Jan Chrzciciel został zamordowany. Chodzi o historię Heroda, który poślubił żonę swego brata - Herodiadę. Jan Chrzciciel jawnie potępił ten czyn. Herod wtrącił go za to do więzienia, ale jednocześnie słuchał go i cenił.

Z jednej strony uważał go za człowieka sprawiedliwego i świętego, a jednocześnie nie chciał zmienić swego postępowania: *Ilekróć go słuchał, odczuwał niepokój, a jednak słuchał go chętnie. Stosowna chwila nadeszła wtedy, gdy Herod, w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę dla dostojników, dowódców wojskowych i ważnych osób z Galilei* (Mk 6, 21).

Czyli tak jakby Herod podświadomie czekał na moment, kiedy będzie mógł zagłuszyć wyrzuty sumienia.

Córka Herodiady wykonała piękny taniec przed Herodem i jego gośćmi, a ten najwyraźniej w jakimś uniesieniu przysięgł spełnić każde jej życzenie. Wykorzystała to Herodiada, która kazała córce poprosić o stracenie Jana Chrzciciela. Również dla niej był on niewygodny. Herod czy to ze względu na presję otoczenia, czy po prostu tak mu było na rękę, choć rzekomo zasmucony, spełnił życzenie dziewczyny.

Ile razy można usłyszeć głosy, że Kościół stawia nierealne do spełnienia warunki, ogranicza moją wolność. Kościół sobie, a życie sobie. A potem bierzemy ślub kościelny, bo babcia każe, albo cała ceremonia jest dużo piękniejsza, chrzczymy dziecko, żeby było zdrowe, albo chodzimy na Mszę Świętą, żeby sąsiedzi widzieli. Jeśli wchodzimy do kościoła jak saper, czyli bardzo ostrożnie, asekuracyjnie, bierzemy tylko to, co wygodne, żeby ominąć „wybuch”, to jestem przekonana, że omija nas to, co najważniejsze. Jeśli do tego dołożymy presję otoczenia, to faktycznie łatwo się zniechęcić i lepiej się nie angażować, to znaczy nie korzystać z propozycji rekolekcji, konferencji, nie dowiadywać się, po co nam sakramenty, nie czytać Pisma Świętego. Zaangażowanie w sprawy Kościoła i w Kościół może zmienić nasze życie na lepsze i to na wieczność, i jest niczym w porównaniu do perspektywy „nieustannej imprezki”.

CZERWONA WSTĄŻKA

Słuchajcie Mnie wszyscy i zrozumieć! Nic, co wchodzi do człowie-

ka z zewnątrz, nie może go splamić, lecz co wychodzi z człowieka, to go plami. [...] Z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, rozpusta, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota. Całe to zło wychodzi na zewnątrz i plami człowieka (Mk 7,14-15, 20-22).

Czy to czerwona wstążka kazała mi ją zawiesić na dziecięcym wózku, łóżeczku? Czy to gazeta sama mi się otworzyła na horoskopie i kazała mi go przeczytać? Czy to amulet sam mi się zawiesił na szyi i kazał wierzyć w jego cudowne, uzdrawiające właściwości? Jeśli otworzymy się na działanie jakichś szemranych praktyk, zaczniemy w nie wierzyć, to nie ma szans, byśmy ufali Panu Bogu. Natomiast nie zachowujemy się jak bezwolne marionetki, które nie mają na nic wpływu, nie mają wolnego wyboru.

Bardzo lubię serial „Ojciec Mateusz”. W pamięci zapadła mi scena, w której pewien szarlatan bardzo naciskał serialowego księdza, by ten wyjawiał mu spod jakiego znaku zodiaku jest. W końcu ksiądz, wyraźnie lekko zniesmaczony odpowiedział: „Spod znaku krzyża”. Warto zadać sobie pytanie, spod jakiego znaku ja jestem?

JAK BYĆ WOLNYM?

Brzmi jak tytuł taniego poradnika? Tylko o dziwo poradniki cieszą się ogromną popularnością. Jak jeść, jak chudnąć, jak tyć, jak zostawić męża, jak zdobyć męża itp. Nie doceniamy tego, co możemy otrzymać całkowicie za darmo, co przy okazji może nas wyzwolić spod wielu niszczących nas rzeczy. Nie wymaga to wielkiego wysiłku, ale regularności, chęci i zaangażowania. Pierwszym krokiem na pewno jest modlitwa, szczerza rozmowa z Panem Bogiem, Msza Święta, a potem warto szukać kolejnych sposobów, by do Niego dotrzeć. I to w całkowitej wolności.

Kamila Zajkowska

UWAŻAJ NA TO, CO OGLĄDASZ

Przyzwyczajiliśmy się do obecności telewizji w naszych domach oraz do tego, że dzięki niej głębiej poznajemy otaczający nas świat. Produkcje telewizyjne zyskały ogromne rzesze zwolenników na całym świecie. Ta popularność nie mogła ująć uwadze speców od obrazu i dźwięku. A widzowie - ufni w dobre intencje producentów - często nie podejrzewają nawet, jak bardzo są manipulowani i jak głęboko obrazy, jakie widzą, mogą wpływać na ich podświadomość.



“

Przykry jest fakt, że mający znamiona bluźnierstwa spektakl, znalazł się w repertuarze podmiotu mniemającego się instytucją kultury.



Filmy, podobnie jak media, stały się nośnikiem określonych ideologii i światopoglądów, co skutkowało w wykorzystaniu ich jako ekspresyjnych narzędzi przeróżnych form propagandy zarówno politycznej, jak i obyczajowej. Wspominam o tym, ponieważ pragnąłbym zwrócić uwagę na jej antykatolickie elementy we współczesnych mediach. Św. Jan Paweł II słusznie zauważył, że dla Kościoła niezwykle groźne jest zjawisko obecności treści antychrześcijańskich w przekazach rozrywkowych takich jak: filmy fabularne czy seriale. W czasach PRL Kościół jako niezależna instytucja kierująca się doktryną diametralnie różną od ideologii komunizmu była celem ataków mających przedstawiać przede wszystkim księży jako ludzi obłudnych i okrutnych. Do takich filmów należały między innymi obrazy „Milczenie” (1963, reż. Kutz), czy też „Kwiecień” (1961, reż. Lesiewicz). Nie mniej koszmarnie były wizerunki zakonnic prezentowane w filmach „Matka Joanna od aniołów” czy „Drewniany różaniec”. Ekranizacja opowiadania o Matce

Joannie stanowiła obraz bezsilności egzorcysty wobec paranoidalnych zjawisk, zaś jedynym mędrcom okazał się rabin, wobec którego kapłan katolicki był jedynie prostym, niewiele pojmującym uczniem. Zaś „Drewniany różaniec” przywoływał skojarzenia tępej nieludzkiej dyscypliny i bezwzględnej tresury, wypaczając tym samym prawdziwy obraz i treść powołań zakonnych.

No cóż, PRL wiadomo, twarda walka władzy z klerem, ale sytuacja po roku 1991 wcale nie wydaje się lepsza. Miejsce zlikwidowanej cenzury i propagandy wymierzonej w Kościół zajmuje tzw. pluralizm, czyli powrót do demokracji, skutkujący wolnością słowa również w zakresie twórczości artystycznej. Odtąd już można wszystko i o wszystkim. Poszukiwano więc wszelkiej maści skandali. W cenie były zarówno te prawdziwe, jak i wymyślone, bo kto by tam je odróżnił. Normalny, zwykły człowiek nie ma czasu dociekać prawdziwości tych przekazów. Poza tym to przecież tylko fabuła, więc nie zwracamy sobie tym głowy! Jednak częste ukazywanie nega-

tywnych opinii czy faktów skutkuje utrwaleniem wizerunku, jaki jest nam podsuwany. I tak np. w obrazie „Sługi boże” (2016, reż. Gawryś) przedstawia się ciemne interesy duchownych z Bankiem Watykańskim w tle, co jednoznacznie tworzy obraz Kościoła jako organizacji, która nie tylko nie jest wolna od podejrzanych profitów i machlojek robionych na dużą skalę, ale generalnie jest chciwa i zachłanna, licząca się właściwie tylko z zyskiem materialnym.

Znajome, co? Oj, nie sądzmy, abyśmy nie byli sądzeni. Tego właśnie chcą producenci, którzy za nadrzędny cel stawiają sobie przedstawienie negatywnego wizerunku Kościoła, a w konsekwencji nas, naiwnych, narażają na grzech obmowy, zawiści i zgorszenia.

Kino światowe to już prawdziwy majstersztyk manipulacji. Jak wiemy, największym zwycięstwem szatana jest to, aby człowiek przestał wierzyć w jego istnienie. Więc jeżeli nie ma zła, to nie ma też kary. Jak nie ma kary, to nie ma też tego, który może ukarać. Bo i czym? Jest



tylko zgubne tu i teraz. Zatem spokojnie i bez żadnych obiekcji możemy wyśmiać przekaz ewangeliczny Kazania na Górze w filmie „Żywot Briana” (1979, reż. Jones). Mam na myśli fragment odnoszący się wprost do postaci Jezusa i Jego nic nierozumiejących słuchaczy, a już finałowa scena, kiedy to ukrzyżowani wspólnie śpiewają radosną Piosenkę, jest tak prze zabawna, że aż mrozi krew w żyłach.

Podobnie jest z filmem „Bruce Wszzechmogący” (2003, reż. T. Shadyac) - komiczne przedstawienie Boga utożsamia Jego moc z siłą magiczną, co stanowi poważne wypaczenie nauki o Opatrzności Bożej. Oba te przykłady podważają fundamentalne przesłanie o Bogu jako Stwórcy i Zbawcy miłującym człowieka i pragnącym jego dobra.

Filmy komediowe, których zadaniem oraz celem jest dostarczanie rozrywki, nie są pozbawione treści ideowych. Humor i dowcip powinny mieć godny charakter, być błyskotliwe i inteligentne; nierzadko zdarza się jednak, że bywają prymitywne i wulgarne. Przykładem tego są niektóre części przygód średniowiecznego rycerza i jego giermka, odbywających magiczne podróże w czasie, co naturalnie obfituje

mnóstwem zabawnych sytuacji. Obraz mnicha porzucającego ascetyczny klasztor, surową regułę, celibat i ubóstwo, nie tylko podważa sens życia zakonnego, poświęcenia, ofiary, wyrzeczenia, ale również stanowi pochwałę hedonizmu, materializmu i doczesności („Goście w Ameryce” 2001, reż. Poire). Określenie monstrualnej, potworkowatej wiedźmy jako Matki Boskiej stanowiło wulgarny kontrast wobec tradycyjnych skojarzeń z pięknem wizerunków Maryi i Jej świętością („Goście, goście 3” 2016, reż. Poire).

Pokazany w filmie „Fanfan Tulipan” (2003, reż. Krawczyk) odrażający obraz księdza pijaka i łajdaka utrwalał stereotypowe wyobrażenie o niemoralności dawnego kleru francuskiego. Przedstawiony w nowej ekranizacji przygód pięknej „Markizy Angeliki” (2013, reż. Zeitoun) wizerunek kapłana wyjawiającego tajemnicę spowiedzi stanowił komunikat niebywale nikczemny i perfidny.

I wreszcie powód najważniejszy, który skłonił mnie do tych rozważań. Powód, którym chcę się podzielić z innymi ku przestrodze. Jest nim serial nadawany w stacji TVN po godzinie 22.00 pod tytułem „Lucyfer”. W jednej z filmowych zapowie-

dzi kolejnego odcinka ukazywano dylematy Lucyfera, księcia piekieł, który... się zakochał! Ten, który z natury swojej nienawidzi wszelkich przejawów miłości - kocha! Zaś jego wybranką jest kobieta, której na imię... Gwiazda Zaranna. NO NIE WYTRZYMAŁEM! Twórcy serialu sprofanowali zawołanie Maryi odnoszące się do Starego Testamentu, do tego jeszcze kobietę noszącą to imię uczynili kochanką Lucyfera... Brak słów.

Na to, co się łęgnie w przeżartych dekadencją mózgach twórców seriali nie mam wpływu, lecz z tym, co mam serwują niektóre stacje, nie mogę się zgodzić. I choć moje zdanie w całej tej machinie telewizyjnej w ogóle się nie liczy, to mam przecież wolny wybór. Mogę nie tylko nie oglądać tego czy innego filmu, lecz mogę również bojkotować całą transmisję stacji, która serwuje nam te zatrute ochłapy zgnilizny moralnej jako modną rozrywkę na światowym poziomie. I do tego wszystkich gorąco zachęcam.

Andrzej Zieniewicz

ZAPŁĄTANI W SIECI

Współczesna populacja młodego pokolenia nie bez powodu określana jest mianem społeczeństwa informacyjnego. Lata 90 XX w. otworzyły nowe drzwi w rozwoju technologicznym. Internet stał się nieodłączną częścią naszego życia, najszybszym komunikatorem w globalnej wymianie danych. Wraz z rozwojem sieci zaczęły pojawiać się zagrożenia, o których chcę napisać w niniejszym artykule.



ŁUDZKI MÓZG W CYFROWYM ŚWIECIE

Świat cyfrowy to miejsce nienaturalne dla mózgu człowieka. Dbamy o nasze zdrowie, wprowadzamy diety, uprawiamy sport, ale czy dbamy o zdrowie naszego najważniejszego organu - mózgu? Mózg ludzki składa się z komórek-neuronów, które połączone milionami synaps tworzą sieć, jak w komputerze. Jeśli używamy naszych mózgów do odbioru prostych treści, takich jak czytanie i pisanie SMS, to nasz organ mózgowy tworzy znacznie mniej neuronów. Badania amerykańskie pokazują, że obszary ludzkiego mózgu aktywują się, gdy czytamy co najmniej 30 stron dziennie przez 45 minut. U niemowlaka neurony tworzą się, gdy dziecko obcuje z matką w rzeczywistym świecie przez dotyk, mimikę, rozmowę. Naukowcy też potwierdzają, że najbardziej pobudzany jest ośrodek kierujący, gdy analizujemy specjalistyczne mapy lub oglądamy filmy z napisami. Aktywność naszego centrum zdecydowanie wzrasta, gdy piszemy ołówkiem lub długopisem albo liczymy w pamięci proste

działania matematyczne. Maksymalne pobudzenie neuronów odpowiedzialnych za mowę jest także, gdy tańczymy lub gramy w pantomimie. W świecie wirtualnym nasz mózg zachowuje się bezwiednie i automatycznie. Odczytywanie prostych treści w sieci, oglądanie tych samych reklam, nie zmusza naszego umysłu do wysiłku. Te same badania mówią, że aż **o 20 procent spada iloraz inteligencji człowieka, który nałogowo pisze kciukiem na klawiaturze telefonu komórkowego**. Ciągły kontakt z telefonem komórkowym nazywany jest fonoholizmem. Jeśli nie poznamy pracy naszego umysłu, to nie zrozumiemy, jakie niebezpieczeństwa czyhają na nas w cyfrowym świecie. W kwietniowym numerze naszego miesięcznika, w artykule: „Zakładanie nogi za głowę, czyli rodzicielskie zmagania z nastolatkiem”, pani psycholog Małgorzata Łuba podkreślała, że w okresie dorastania następuje intensywna przebudowa mózgu, a szczególnie kory mózgowej, która jest swoistym centrum zarządzania. I to jest bardzo ważne, czy, jak i kie-

dy młody człowiek dba o ten organ, jakich doświadczeń i emocji dostarcza szarym komórkom.

ZAGROŻENIA MŁODEGO CZŁOWIEKA

Współczesny użytkownik tabletu czy smartfona nieustannie wystawiany jest na różne strategie konsumpcjonizmu i oddziaływań marketingowych. Utrata dojrzałej kontroli nad własnym zachowaniem może prowadzić do uzależnień behawioralnych, czyli uzależnień związanych z reakcjami na bodźce płynące z otoczenia. Może to być nałogowa gra komputerowa, przeglądanie stron internetowych i portali społecznościowych, zakupoholizm czy serialoholizm. Człowiek jak terapii szuka ucieczki od szarej rzeczywistości. Potrzebuje rozładowania, redukcji stresów i frustracji oraz poczucia dowartościowania. W okresie adolescencji, gdy pojawia się burza hormonalna, młody człowiek przestaje akceptować własne ciało. Ma problemy z identyfikacją i rozpoznaniem ról społecznych, popada w konflikty z rodzicami i rówieśnikami. Wzmaga to zachowania

destrukcyjne, które nierzadko prowadzą się w uzależnienia. Brak pasji i hobby w świecie rzeczywistym nierzadko prowadzi do nagminnego oglądania internetu, grania w gry komputerowe, ciągłego sprawdzania wpisów na facebooku, a także do hejtowania, czyli wpisywania informacji pełnych nienawiści, pogardy, złości wobec innych osób.

W ŚWIECIE CYBERPRZEMOCY

W świecie młodego człowieka, zwłaszcza w szkole, wiele konfliktów jest rozwiązywanych na poziomie agresji słownej, fizycznej, a nierzadko i wirtualnej. Przemoc w sieci, jak mówią badania, wywiera ogromne piętno i jest najbardziej krzywdząca. Zjawisko to nosi nazwę cyberprzemocy (z ang. nazywanej cyberbullingiem). Jest to wyzywanie, straszenie, wyśmiewanie, poniżanie kogoś z wykorzystaniem komunikatorów, emaili, stron internetowych i blogów. Młodzi ludzie, na co dzień korzystając z sieci, zawierają przyjaźnie, znajomości, ale też popadają w różne konflikty. Niejednokrotnie uczestnicy sieci pozwalają sobie na pisanie wyzwisk, obelg pod czyimś adresem. Informacja taka zostaje na długo w internecie, czyta ją rzesza ludzi i nierzadko dołącza się do wirtualnej przemocy. Adresaci czują się anonimowi, a ciągłość oddziaływania prowadzi do tego, że ofiara dostępna jest przez cały czas. Innym zjawiskiem cyberprzemocy w świecie wirtualnym jest sexting. Jest to proceder przesyłania za pomocą internetu i telefonu komórkowego, tekstów, zdjęć i filmów nacechowanych seksualnie. Zjawisko to dwa razy częściej spotykane jest wśród dziewcząt niż chłopców w okresie dorastania. Skutki takiej agresji mogą prowadzić do depresji, lęku i poczucia bezradności. W skrajnych sytuacjach prowadzi do samookaleczeń i myśli samobójczych. Dzisiejsi nastolatki mają styczność od urodzenia ze zdobyczami technologii informatycznej. Statystyczny nastolatek spędza od 2,5 do 5 godzin dziennie w internecie. Uzależnienie od gadżetów elektronicznych staje



się smutną rzeczywistością. Te zaburzenie wprowadza młodego człowieka w lęk przed tym, że nie jest na bieżąco z informacjami w mediach społecznościowych. Korzystający z sieci przeżywają niepokój, napięcie, gdy mają utrudniony kontakt z telefonem lub dostępem do internetu. Ostatnio obserwowany jest jednak pozytywny trend. W wielu szkołach zostały wprowadzone obostrzenia co do używania gadżetów komórkowych. Uczniowie muszą je chować lub deponować u nauczyciela i odbierać po zakończonych zajęciach. Ta mądra zasada zapobiega pokazywaniu niewłaściwych treści innym dzieciom na przerwach przez kolegów, robieniu ośmieszających zdjęć i spędzaniu przerw na surfowaniu w internecie zamiast na nawiązywaniu rówieśniczych relacji.

PORNOGRAFIA JAK NARKOTYK

Swobodny dostęp do internetu na smartfonach spowodował, że na strony o tematyce erotycznej wchodzi regularnie 11,5 mln Polaków. Badania te przedstawiła w 2016 roku firma badawcza Genius. Natomiast Instytut Profilaktyki Zintegrowanej przy Ministerstwie Zdrowia przedstawił, że kontakt z pornografią ma aż 66 procent gimnazjalistów i 20 procent gimnazjalistek. Znacznie obniżył się też wiek pierwszego kontaktu z pornografią, nierzadko ośmioletni dzieci mają dostęp do

stron erotycznych. Pornografia jest najpoważniejszym zagrożeniem związanym z internetem, gdyż nie tylko wypacza obraz relacji mężczyzny i kobiety, obraz intymności, lecz rozbudza seksualnie w wieku, w którym naturalnie następuje wyciszenie zainteresowania płciowością na rzecz innych zadań rozwojowych. Dodatkowo erotyczny nałóg wpływa destrukcyjnie na rozwijający się mózg. Pornografia uzależnia jak narkotyk dzieci, młodzież i dorosłych.

Jak ma się odnaleźć w tej globalnej wiosce najważniejszy wychowawca, czyli rodzic? Tym, co generalnie mu pomoże uchronić dziecko od uzależnień w sieci jest zadbanie o dobrą komunikację, o codzienny czas poświęcony swojej pociesze. Warto w domu zadbać o tak zwane strefy i czas wolne od sieci. Taką strefą powinien być posilek rodzinny przy wspólnym stole, wspólna modlitwa, czy inny ważny czas życia rodzinnego.

Drogi rodzicu, dziadku, babciu! Zadbaj o młode pokolenie. Nie pozwól na nudę swojemu dziecku. Znajdź czas na życzliwe spotkanie i rozmowę. Nie bądź obojętny na to, co twoja pociecha ogląda w sieci.

Agata Ciborowska

NICZYM IZRAELITA PROWADZONY DO ZIEMI OBIECANEJ

Ksiądz Mirosław Matys, kapłan opiekujący się przeżywającą w tym roku 25. rocznicę istnienia wspólnotą Odnova w Duchu Świętym „Winica”, prowadzący Ruch Światło – Życie jest w naszej parafii rok. Jaka była jego droga do kapłaństwa, jak patrzy na kapłaństwo i swoją posługę? O tym w krótkim wywiadzie, którego udzielił naszej redakcji.



Monika Kościuszko - Czarniecka: Powołanie do kapłaństwa w Księdza przypadku to taka pewność i świadomość od dzieciństwa, czy raczej długa droga rozpoznawania?

Ks. Mirosław Matys: Do kapłaństwa Pan Bóg prowadził mnie jak Izraelitów do Ziemi Obiecanej – drogą okrężną, żeby na widok czekających walk nie stracić ducha. Czyli raczej długa droga rozpoznawania.

M. K.-Cz.: Jak przyjęło Księdza decyzję otoczenie: rodzice, rodzina?

Ks. M.M.: Ze zdziwieniem, zaskoczeniem, niedowierzaniem.

M. K.-Cz.: Co według Księdza oznacza być dzisiaj dobrym księdzem? Większość młodych ludzi chce fajnego księdza, który jest „cool”, który jest na czasie.

Ks. M.M.: Posługa kapłańska ma wiele wymiarów, nie sądzę żebym w każdym z nich potrafił być dobrym, chociaż się staram. Młodzi ludzie lgną bardziej do młodych księży, a w moim przypadku ten okres mam już za sobą, więc w tym sensie jestem nie na czasie.

M.K.-Cz.: Co według Księdza jest najtrudniejsze w posłudze kapłańskiej, a co daje największą radość?

Ks. M.M.: Właśnie to co najtrudniejsze, jeśli się uda wykonać, daje największą radość. Jednym z najtrudniejszych wymiarów mojej posługi kapłańskiej jest katechizowanie. Jak to się potocznie mówi, jest to „ciężki kawałek chleba”.

M. K.-Cz.: Co Ksiądz czuł, gdy otrzymał dekret powołujący do posługi w naszej parafii?

Ks. M.M.: Nie pamiętam. Chyba ciekawość jak będzie na nowej parafii.

M.K.-Cz.: Minął już rok odkąd rozpoczął Ksiądz swoją pracę w parafii św. Kazimierza Królewicza. Czy mógłby Ksiądz pokusić się o jakieś podsumowanie?

Ks. M.M.: Rok to za krótko na podsumowania, więc się nie skuszę.

M.K.-Cz.: Poprzednia parafia, w której Ksiądz posługiwał, czyli Sidra różniła się diametralnie od naszej, tak pod względem wielkości, jak i charakteru. Gdzie praca duszpasterska jest bardziej wymagająca, a gdzie przynosząca więcej satysfakcji? Jakże Ksiądz dostrzega różnice?

Ks. M.M.: Pierwszy raz posługuje w tak dużej parafii. Na pewno to ubogacające doświadczenie. Wiele się tu dzieje w różnych wymiarach pracy duszpasterskiej. Skala działań też jest ogromna. Na każdej parafii praca duszpasterska jest wymagająca. Jeśli chodzi o satysfakcję to jest to indywidualne odczucie i w sumie przecież nie o to chodzi, co ja odczuwam, ale jak spełniam swoją posługę. Różnicą w stosunku do poprzednich parafii jest tu duża anonimowość. Po roku nie znam większości parafian i mam wrażenie, że oni mnie też nie znają (szczególnie gdy się mijamy przed kościołem).

M. K.-Cz.: W naszej parafii jest Ksiądz opiekunem m.in. Odnowy w Duchu Świętym i Ruchu Światło-Życie. Czym oprócz wieku uczestników różni się te wspólnoty?

Ks. M.M.: Właśnie z tej racji różni się bardzo, a oprócz tego także: organizacją, formą, duchowością.

M. K.-Cz.: Razem ze wspólnotą Odnowa w Duchu Świętym prowadzi Ksiądz comiesięczną modlitwę o uzdrowienia duszy i ciała. Skąd ten pomysł? Czy ta modlitwa jest ludziom naprawdę potrzebna?

Ks. M.M.: Pomysł nie jest nowy. Członkowie Odnowy już z moim poprzednikiem ks. Mateuszem prowadzili te modlitwy. Teraz tylko wprowadziliśmy pewne zmiany. Wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom

wiernych dotkniętych różnorodnym doświadczeniem cierpienia, choroby, problemów duchowych. Trzeba, żeby ludzie wiedzieli, gdzie szukać wsparcia i pomocy w takich trudnych doświadczeniach. Naśladujemy naszego Mistra, który litował się nad ludźmi, bo byli chorzy, cierpiący, nękani przez złe duchy. On pochylał się nad nimi, uzdrawiał, uwalniał, pokrzepiał na duchu. To samo nakazał czynić swoim uczniom i my to staramy się czynić w imię Jezusa mocą Ducha Świętego.

M.K.-Cz.: Dużo ostatnio mówi się i słyszy o grzechach, które dotyczą ludzi w łonie Kościoła i samego Kościoła. Co Ksiądz powiedziałby tym wszystkim, którzy zaczynają jednostronnie patrzeć na Kościół i Go krytykują?

Ks. M.M.: Jest to niewątpliwie czas oczyszczania Kościoła i jest wielka konieczność modlitwy za pasterzy Kościoła.

M.K.-Cz.: Pielgrzymki, to przedsięwzięcia, w których wierni lubią brać udział. Ksiądz został w parafii odpowiedzialnym w tym temacie. Duża radość, czy jeszcze większa odpowiedzialność?

Ks. M.M.: Właśnie tak. Duża radość i jeszcze większa odpowiedzialność. Z pomocą przyszedł mi ks. Rafał i zabiera pielgrzymów na zagraniczne wyprawy.

M.K.-Cz.: Krąży takie powiedzenie, że „ksiądz powinien być i do tańca i do różańca”. Jak z tym tańcem jest u Księdza?

Ks. M.M.: Ogólnie słabo. Pozostał tylko taniec w ramach uwielbienia Boga na spotkaniach modlitewnych.

M.K.-Cz.: A czy oprócz pracy duszpasterskiej ma Ksiądz czas na swoje pasje i czy mógłby się Ksiądz nimi podzielić?

Ks. M.M.: Dobra lektura, a oprócz tego takie wiejskie klimaty: roślinki, ogrody, drzewka, krzewy, ale nie mam na to obecnie za bardzo czasu.

M.K.-Cz.: Czy do pasji należy również czytanie miesięcznika „Kazimierz”?

Ks. M.M.: Niewątpliwie.

M.K.-Cz.: I tak na koniec, czego oprócz Bożej opieki, możemy jeszcze Księdzu życzyć?

Ks. M.M.: Wytrwałości.

M.K.-Cz.: Zatem życzymy wytrwałości i dziękujemy na poświęcony czas.

WAKACJE Z BOGIEM W PARAFII ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU

Dwa miesiące wakacyjne każdego roku to lipiec i sierpień. Większość wspólnot i grup w naszej parafii na ten okres zawiesza swoje spotkania. Kapłani posługujący w parafii korzystają z jednego miesiąca urlopu, tak że na miejscu pozostaje ich tylko trzech. Czas wakacyjny to jednak cały szereg ciekawych wakacyjnych inicjatyw duszpasterskich i nie tylko. Co działo się więc w naszej parafii?

PIELGRZYMKI PIESZE

Od lat przedstawiciele naszej parafii biorą udział w dwóch pieszych sierpniowych maryjnych pielgrzymkach, wychodzących z Białegostoku: do Tej, „co Jasnej broni Częstochwy” i „w Ostrej świeci Bramie”. Między innymi nasz kleryk Darek brał udział w pieszej pielgrzymce do Ostrej Bramy w Wilnie.

REKOLEKCJE WAKACYJNE

Najbardziej znane to te, które są organizowane przez Ruch Światło-Życie. W tych rekolekcjach, zwanych popularnie oazowymi wzięło udział prawie pięćdziesiąt osób. Nasi klerycy posługiwali także na nich: Darek w Mońkach, a Przemek w Wilnie. W innych wakacyjnych rekolekcjach brali również udział parafianie należący do różnych wspólnot i grup. Ksiądz Rafał podczas wakacji pełnił opiekę duszpasterską wśród skautów, którzy rozłożyli swoje obozy w różnych rejonach naszego kraju, między innymi na terenie diecezji sandomierskiej.

Ksiądz Biskup Ordynariusz, Biskup Sandomierski, Krzysztof Nitkiewicz pochodzi z naszej diecezji: wszyscy uczestnicy skautowskiego obozu zostali bardzo serdecznie przez niego w Sandomierzu przyjęci.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Raz do roku nasza Schola Cantorum Omni Die, skupiająca dorosłych, ma jednodniowy wyjazd integracyjny. Tym razem w niedzielę, 1 lipca pojechaliśmy do Landwarowa i Trok. Nasza Schola Cantorum zaśpiewała podczas Mszy Świętej w języku polskim, sprawowanej przeze mnie w Landwarowie. Modliliśmy się wspólnie z polską społecznością Landwarowa, w pięknym neoromańskim kościele.



Przy naszej parafii działa Klub Seniora, który potrafi wypracować środki finansowe dzięki różnym przedmiotom wykonywanym przez jego uczestników, a następnie sprzedawanym przy kościele, zwłaszcza przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Dzięki tym środkom, dotacji z Miasta Białystok i częściowym pokryciu kosztów przez samych uczestników, można było zorganizować dwudniowy wyjazd do Kłajpedy i na Mierzę Kurońską. Grupa zamieszkała w nowym klasztorze franciszkanów w domu pielgrzyma w Kłajpedzie. Tam też jednego i drugiego dnia w kościele wkomponowanym w klasztor wszyscy uczestniczyli we Mszy Św. Podczas pobytu zwiedzili Muzeum Morskie, widzieli pokaz delfinów w delfinariu, wdrapywali się na wydmy, spacerowali nad brzegiem morza i odwiedzili miasto Nidę. Podczas tegorocznych wakacji zostały zorganizowane dwa dłuższe wyjazdy zagraniczne, które łączą w sobie kilka elementów: pielgrzymowanie do miejsc świętych, wzrastanie we wspólnocie poprzez pogłębianie więzi z Bogiem i brąc-

mi, dostrzeganie potęgi i dobroci Stwórcy w pięknie dzieła stworzenia i dziełach ludzkiej ręki, pogłębianie więzi z ludźmi innych narodów, ras i kultur, tworzących jedną wielką rodzinę dzieci Bożych.

Ksiądz Andrzej zorganizował wspaniały wyjazd o charakterze pielgrzymkowym do Medjugorie i Chorwacji wraz z Budapesztem. Wzięli w nim udział ministranci oraz dzieci i młodzież z Eucharystycznego Ruchu Młodych i oazy. Ale o tym będziemy mogli przeczytać w osobnym artykule. Zacytuję tylko depeszę, jaką uczestnicy tego wyjazdu w drodze powrotnej przysłali do naszej parafii: „W ubiegłą niedzielę modliliśmy się za nasze rodziny i parafian w Sanktuarium Matki Bożej Pokoju w Medjugorie, natomiast wczoraj, w sobotę, polecaliśmy wszystkich Bożej opiece, podczas modlitwy w Sanktuarium Najświętszej Krwi Chrystusa w Ludbregu. Dzisiaj udajemy się w drogę powrotną do domu i prosimy o gorącą modlitwę w intencji bezpiecznej podróży”.

Innym tegorocznym kierunkiem była Bretania. To region w północ-

nej części Francji najbardziej wysunięty na zachód. Zwiedziłem go wraz z innymi współpasażerami naszego busa, w tym kilkoma osobami z naszej scholi dziecięcej. Spotkaliśmy się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony mieszkańców tego regionu. Mają oni celtyckie korzenie, dlatego też wielkim szacunkiem otaczanych jest tu siedmiu świętych biskupów, założycieli Bretanii i chrześcijaństwa w tym kraju, którzy przybyli z Walii w szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa.

W każdej miejscowości, nawet niewielkiej, można odnaleźć kościół, niejednokrotnie wybudowany jeszcze w średniowieczu. Niesamowite są parafialne zespoły kościelne: na otoczonej murem przestrzeni znajduje się kościół, kostnica, kalwaria, cmentarz, fontanna, brama wejściowa. Kalwaria to cały szereg kamiennych rzeźb z miejscowego granitu, ze sceną ukrzyżowania w centralnej części, umieszczonych zazwyczaj na kamiennej podstawie, przedstawiających sceny z życia Chrystusa, w tym jego męki, śmierci na krzyżu i zmartwychwstania. Niektóre kalwarie są bardzo bogate i zawierają ponad sto rzeźbionych postaci. W kostnicach natomiast możemy odnaleźć grupę drewnianych rzeźb przedstawiającą złożenie do grobu ciała Jezusa. Wszystkie kościoły w ciągu dnia są otwarte. Jest też w nich Najświętszy Sakrament. Czytając informacje, które są na ogół na drzwiach wejściowych

kościół można się dowiedzieć, że Msza Święta jest w nim odprawiana dwa lub trzy razy w miesiącu, i to niekoniecznie w niedzielę. Brakuje, niestety, księży. Dlatego też ważną rolę spełnia w internecie portal, dzięki któremu można się dowiedzieć, gdzie mogą odnaleźć w pobliżu kościół, w którym w niedzielę lub w dzień powszedni będą mógł uczestniczyć we Mszy Świętej. Dzięki temu mogłem tak ułożyć program pobytu, by codziennie móc odprawić Mszę Św. w koncelebrze w jednym z pobliskich kościołów.

Spotkał nas jednak przypadek, w naszym kościele pod wezwaniem Św. Kazimierza Królewicza nie do pomyślenia. Mieliśmy uczestniczyć w porannej Mszy Świętej w Plougastel-Dalouas, w kościele wchodzącym w skład dużego kompleksu szpitalnego. Weszliśmy do świątyni i przy ołtarzu odnaleźliśmy informację, że w związku z brakiem księdza dzisiaj Mszy Świętej nie będzie. Raczej trudno wyobrazić sobie taką sytuację, że nasi wierni przychodzą, na przykład, któregoś dnia na Mszę Świętą o godz. 6.30 czytają przyczepioną na szklanych drzwiach do przedsiönka informację, że dzisiaj Mszy Świętej nie będzie, ponieważ nie ma kto jej odprawić. Tam, w Bretanii, w Plougastel-Dalouas postanowiliśmy, że odmówimy różaniec i pojedziemy dalej. W międzyczasie do kościoła przyszło kilka starszych sióstr zakonnych, które posługiwały w tym kompleksie szpi-

talnym. Zaczęli również przychodzić wierni świeccy. Siostry schowały więc informację, że Mszy Świętej nie będzie i została ona odprawiona przeze mnie.

W Bretanii zakorzeniona jest tradycja świętowania tytułu kościoła. W niedzielę, 5 sierpnia, pojechaliśmy nad Ocean Atlantycki do małej miejscowości Diben, w której kaplica nosiła wezwanie Przemienienia Pańskiego. Obok jest większa miejscowość i tam jest kościół parafialny. Na łące przed kaplicą ustawiono dużo ławek, przygotowano też na przyczepie do ciągnika, odpowiednio udekorowanej, polowy ołtarz. Jest to okres wakacyjny, więc część z i tak niewielu kapłanów było na wakacyjnych urlopach. W parafii obok pełnił zastępstwo kapłan, który na co dzień posługiwał w jednym z krajów afrykańskich, dawnej kolonii francuskiej. W koncelebrze obok mnie uczestniczył jeszcze jeden afrykański kapłan, który przyjechał do Francji, aby odwiedzić swoich przyjaciół. Wchodząc na przykościelną łąkę musieliśmy przejść obok stolika, przy którym komitet parafialny witał przychodzących na Mszę Św. odpustową ludzi. Przedstawiliśmy się i wtedy zaproponowano nam, by trójka towarzyszącym nam ze scholi dziecięcej dziewcząt wzięła czynny udział w procesji po zakończonej Mszy Św. Łąka przed kaplicą zapełniła się ludźmi, część z nich usiadła na ławkach, część na trawie. Było bardzo rodzinnie, gdyż na to nabożeństwo przybyło dużo rodzin z dziećmi.

Myszę, że na tej Mszy Św. w sposób szczególny doświadczaliśmy tego, że niezależnie od języka jakim się posługujemy, narodu, do którego przynależymy, koloru skóry - jesteśmy jedną rodziną dzieci Bożych. Bretania jest tym regionem Francji, do którego chętnie przyjeżdżają na wypoczynek Francuzi, najczęściej całą rodziną. Po Mszy Św., zanim uformowała się procesja, podeszło do mnie kilka osób pochodzenia polskiego, które przyjechały z Paryża na wakacyjny wypoczynek.

Nieodłącznym elementem odpustu





w Bretanii jest procesja po Mszy Św. W głębi lądu może ona prowadzić do jakiejś kapliczki lub innego miejsca związanego z tradycją religijną danej miejscowości. W Diben udaliśmy się na molo, wszak leży ono nad oceanem. Na początku jeden z młodych mężczyzn niósł

piękny krzyż procesyjny, potem szły dwie chorągwie, następnie dwóch młodych mężczyzn niosło duży model żaglowca. Na procesję przygotowywany jest duży bukiet kwiatów, który następnie po poświęceniu i po odmówionych modlitwach za tych, którzy z tej miejscowości



zginęli na morzu (podczas drugiej wojny światowej, rybacy wykonujący swą niebezpieczną pracę) zostaje przez kapłana rzucony do morskiej wody. Miłym gestem mieszkańców z Diben było to, że zdecydowano, że bukiet kwiatów będzie niesiony przez nasze trzy dziewczęta ze scholi dziecięcej. Idąc bezpośrednio za krzyżem wywiązały się z tego zadania bardzo dobrze.

Inaczej niż u nas pieśni religijne nie były śpiewane przez uczestników procesji, tylko słychać je było z głośników zainstalowanych na jednym z samochodów. O bezpieczeństwo uczestników procesji dbali porządkowi, nie było natomiast policji. Po przejściu ulicami Diben weszliśmy na długie rybackie molo i doszliśmy na jego koniec. Tam zostały odmówione modlitwy za tych, którzy zginęli na morzu. Po poświęceniu wieńca kwiatów Natalia z naszej dziecięcej scholi stanęła z kwiatami na samym krańcu mola, wieniec wziął od niej kapłan i rzucił go do oceanu.

Po błogosławieństwie mogliśmy spróbować napojów bezalkoholowych lub cydru. Na wybrzeżu natomiast miał miejsce odpustowy piknik. W kuchni polowej uwijali się kucharze przygotowujący małże (ostrygi) z zakąską w postaci frytek. Przy porozstawianych stołach zasiadło sporo konsumentów. Odstaliśmy swoje w kolejce, otrzymaliśmy nasz południowy posiłek. Skonsumowaliśmy go z większym lub mniejszym smakiem. Nie dostaliśmy żadnych sztuczków, używaliśmy więc palców. Dopiero po jakimś czasie ktoś z nas zauważył, że wszyscy dookoła wybierają pokarm przy pomocy oczyszczonej już z niego innej muszli.

Pamiętajmy, że gdziekolwiek jesteśmy starajmy się o uczestnictwo we Mszy Świętej z lokalną wspólnotą. Takie eucharystyczne spotkania mogą nas bowiem bardzo głęboko duchowo ubogacić.

ks. Wojciech Łazewski

ZMIANA W KATECHIZMIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA TEMAT KARY ŚMIERCI

Warto przypomnieć, że 11 października 1992 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w Konstytucji Apostolskiej *Fidei depositum* ogłosił nowy Katechizm Kościoła Katolickiego. Artykuł nr 2267 o karze śmierci od tego czasu został już dwukrotnie zmieniony. W pierwszej wersji dopuszczał stosowanie kary śmierci, co uzasadniano rozpowszechnionym w myśli katolickiej przez św. Tomasza z Akwinu prawie wspólnoty do obrony przed jednostkami poważnie naruszającymi dobro wspólne. Św. Tomasz w Sumie Teologicznej wyraził swoje stanowisko w następujący sposób: *Tego rodzaju grzeszników, od których raczej szkody spodziewać się można dla innych aniżeli poprawy, zarówno prawo boskie, jak i ludzkie nakazuje skazywać na śmierć. Czyniąc to, sędzia kieruje się nie nienawiścią, lecz miłością, dla dobra społeczeństwa, które ma większą wartość niż życie jednostki. Co więcej, śmierć wymierzona przez sędziego przynosi pożytek grzesznikowi: jest ekspiacją (łac. „odpokutowanie za winę, oczyszczenie”) za winy, jeśli się nawróci, a kładzie kres winie, jeśli się nie nawróci, ponieważ odbiera się mu możliwość dalszego dokonywania występków.*

Zapis budził kontrowersje, dlatego w 1997 r., w drugim wydaniu KKK treść tego artykułu została zmieniona. Nie wykluczała stosowania kary śmierci, kiedy tożsamość i odpowiedzialność winowajcy są w pełni udowodnione. Uwzględniono wówczas nauczanie Jana Pawła II, wyrażone w encyklice „*Evangelium vitae*”. W punkcie 56 w odniesieniu do kary śmierci czytamy: *Zarówno w Kościele, jak i w społeczności cywilnej oraz powszechnej zgłasza się postulat jak najbardziej ograniczonego jej stosowania albo wręcz całkowitego zniesienia. Problem ten należy umieścić w kontekście sprawiedliwości karnej, która winna coraz bardziej odpowiadać godności*



człowieka, a tym samym - w ostatecznej analizie - zamysłowi Boga względem człowieka i społeczeństwa. Istotnie, kara wymierzana przez społeczeństwo ma przede wszystkim na celu „naprawienie nieporządku wywołanego przez wykroczenie”. Władza publiczna powinna przeciwdziałać naruszaniu praw osobowych i społecznych, wymierzając sprawcy odpowiednią do przestępstwa karę, jako warunek odzyskania prawa do korzystania z własnej wolności. W ten sposób władza osiąga także cel, jakim jest obrona ładu publicznego i bezpieczeństwa osób, a dla samego przestępcy kara stanowi bodziec i pomoc do poprawy oraz wynagrodzenia za winy. W innym miejscu tejże encykliki papież pisze: Zdarza się niestety, że konieczność odebrania napastnikowi możliwości szkodenia prowadzi czasem do pozbawienia go życia. W takim przypadku spowodowanie śmierci należy przypisać samemu napastnikowi, który naraził się na nią swoim działaniem.

Kongregacja Nauki i Wiary Stolicy Apostolskiej opublikowała 2 sierpnia 2018 r. list do wszystkich biskupów świata z informacją dotyczącą zmiany brzmienia punktu 2267 Katechizmu Kościoła Katolickiego. Ojciec Święty Franciszek zdecydo-

wał o całkowitej niedopuszczalności kary śmierci na całym świecie bez żadnych warunków. Aktualne brzmienie tego artykułu jest następujące: ***Kościół w świetle Ewangelii naucza, że kara śmierci jest niedopuszczalna, ponieważ jest zamięchem na nienaruszalność i godność osoby, i z determinacją angażuje się na rzecz jej zniesienia na całym świecie.***

Zgodnie z danymi organizacji Amnesty International, karę śmierci w ciągu ostatnich 10 lat wykonano w 56 państwach świata. W Europie jedynym krajem, w którym nadal wykonuje się kary śmierci jest Białoruś. Dane podają, że w tym kraju skazano 3 lub 5 osób w 2017 roku.

W 2017 r. Amnesty International zarejestrowało 993 egzekucje. Liczba ta nie zawiera tysięcy wyroków śmierci i egzekucji w Chinach. Co najmniej pięć osób zostało straconych w Iranie za przestępstwa popełnione w wieku poniżej 18 lat. Na świecie jest obecnie około 22 tysięcy osób, które żyją z orzecznym wyrokiem kary śmierci.

Opracował: Aleksander Orłowski

MIEJ MIŁOSIERDZIE DLA NAS I CAŁEGO ŚWIATA...



Nasze miasto już od dziesięciu lat uczestniczy w organizowanej 28 września modlitwie *Koronka na ulicach miast świata*. Tego dnia o godz. 15.00 - Godzinie Miłosierdzia, spotykamy się w wybranych punktach Białegostoku, by wspólnie odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Nie inaczej będzie i w tym roku. W najbliższy piątek,

28.09, tradycyjnie już zapraszamy mieszkańców osiedla Dziesięciny do wspólnej modlitwy na skrzyżowaniu ulic Hallera i Gajowej. Nasi parafianie co roku bardzo licznie uczestniczą w tej modlitewnej akcji. W pośpiechu dnia zatrzymują się na chwilę, by prosić o Boże Miłosierdzie dla siebie i całego świata...

Małgorzata Jopich

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. GRZEGORZ WIELKI - PAPIEŻ I DOKTOR KOŚCIOŁA

Urodził się w 540 r. w Rzymie w rodzinie patrycjuszy. Jego rodzicami byli św. Gordian i św. Sylwia. Piastował różne urzędy cywilne, aż został namiestnikiem Rzymu. Po czterech latach pełnienia tej funkcji wstąpił do benedyktynów i został ubogim mnichem. We własnym rodzinnym domu założył klasztor dla dwunastu towarzyszy. Założył jeszcze sześć innych klasztorów. W 577 r. papież Benedykt I mianował Grzegorza diakonem Kościoła rzymskiego, a w roku 579 papież Pelagiusz I mianował go swoim przedstawicielem na dworze cesarza wschodniorzymskiego. Pracował również jako osobisty sekretarz papieża Pelagiusza II. Po jego śmierci, 7 lutego 590 r. lud, senat i kler rzymski jednogłośnie wybrał Grzegorza na papieża. Konsekracja na biskupa odbyła się 3 X 590 r. W tym samym roku w Rzymie zapanowała zaraza. Celem odwrócenia klęski papież Grzegorz organizuje procesję pokutną. Wyzначył siedem kościołów: bazylikę św. Kosmy i Damiana, bazylikę św. Gerwazego, kościół św. Piotra i Marcelina, bazylikę św. Jana i Pawła, kościół św. Eufemii i kościół św. Stefana na Celio, z których wierni wyruszali procesyjnie do bazyliki Matki Bożej Większej. Podczas procesji papież Grzegorz miał wizję:



anioł chowający miecz nad mauzoleum Hadriana (nazywanym też Zamkiem Świętego Anioła). Wydarzenie to rozumiano jako koniec plagi w Rzymie.

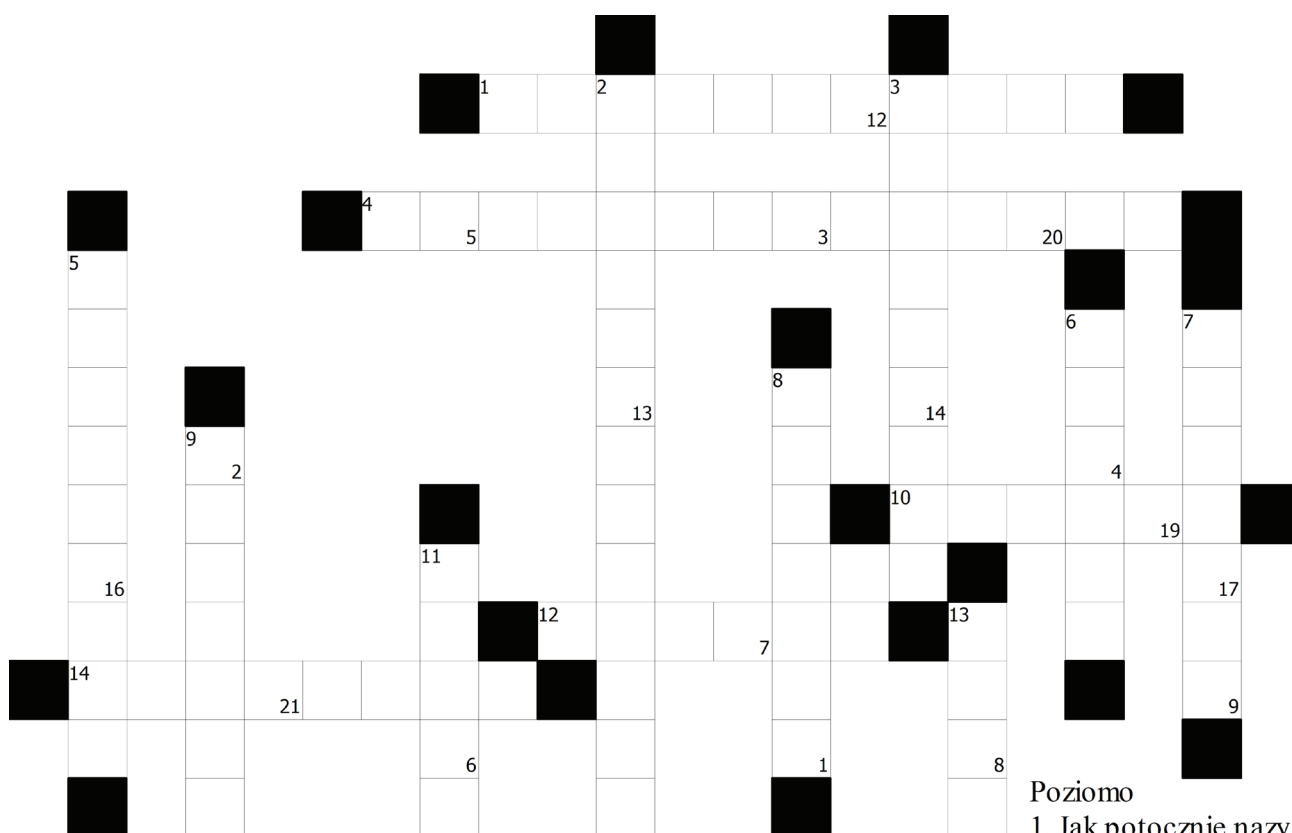
Za program swojego pontyfikatu Grzegorz obrał słowa *servus servorum Dei*, czyli „sługa sług Bożych”. Poprzez soję pokorę zyskał uznanie wśród patriarchów Konstantynopola, Antiochii, Jerozolimy i Aleksandrii. Codziennie głosił Słowo Boże. Stanowczo podchodził do wszelkich nadużyć. Usunął z kurii papieskiej niegodnych urzędników, podobny los spotkał biskupów i proboszczów na parafiach. Dla lepszej kontroli wyznaczył wśród biskupów wizytatora. Troszczył się o ubogich, kościoły, włoskie diecezje.

Papież Grzegorz owocnie zadziałał na polu administracji kościelnej. Uzdrowił finanse papieskie, zagospodarował majątki. Zasłużył się również w liturgii ujednolicając i upowszechniając obrządek rzymski.

Od pontyfikatu papieża Grzegorza pochodzi zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy Świętych za zmarłych - zwanych „gregoriańskimi”. Odtąd istnieje przekonanie, że po odprawieniu przez kolejne 30 dni Mszy Świętej Pan Bóg w swoim miłosierdziu wybawia duszę, za którą te msze są odprawiane i wprowadza ją do nieba.

Papież Grzegorz pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę literacką: dialogi, reguła pasterzowania, sakramentarz, homilie oraz 852 listy. Z imieniem Grzegorza Wielkiego kojarzy się także tradycyjny śpiew liturgiczny Kościoła łacińskiego - chorał gregoriański. Pontyfikat papieża Grzegorza trwał 15 lat. Zmarł 12 marca 604 r. Jego ciało złożono obok św. Leona I Wielkiego w pobliżu zakrystii bazyliki św. Piotra, a 50 lat później przeniesiono do samej bazyliki. Nazywano go „apostolem ludów barbarzyńskich”, otrzymał też przydomek Wielki. Należy do czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego. Św. Grzegorz uznawany jest za patrona uczniów, studentów, nauczycieli, chórów szkolnych, Piosenkarzy i muzyków. Kościół wspomina go 3 września.

Ewa Olechno



Pionowo

2. W jakiej encyklice św. Jana Pawła II są zawarte słowa, że uprawniona obrona jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem?
3. To łacińskie słowo oznacza uwolnienie od czegoś, rozgrzeszenie
5. Jakie nazwisko nosił niemiecki generał, który salutował majorowi Sucharskiemu po kapitulacji Westerplatte?
6. Który z naszych księży wikariuszy obchodzi imieniny w sierpniu?
7. Olej poświęcony przez biskupa w Wielki Czwartek i używany podczas chrztu, bierzmowania, święceń kapłańskich i biskupich, namaszczenia chorych
8. Najbardziej znana modlitwa do Miłosierdzia Bożego?
9. Jaką nazwę ma nasza parafialna grupa Odnowy w Duchu Świętym?
11. Jak nazywała się brama świątyni, przy której Św. Piotr uzdrowił chorego?
13. W jakim polskim mieście oprócz Sokółki miał miejsce cud eucharystyczny?

Poziomo

1. Jak potocznie nazywa się trzydzieści Mszy Św. odprawianych za zmarłych?
4. Apostołem jakich ludów był nazywany św. Grzegorz Wielki?
10. Imię świętego, który określał Chleb

Eucharystyczny jako lekarstwo nieśmiertelności

12. Miejsce w kościele, przy którym jest sprawowana liturgia słowa podczas Mszy Św.

14. Ile lat mija od cudu eucharystycznego w Sokółce i beatyfikacji św. Michała Sopoćki

15. Jak się nazywa jednostka terytorialna kościoła, obejmująca kilka parafii?

16. Jaka księga Starego Testamentu ma skrót Ne?

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
													W								?

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 02.10.2018 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 29 brzmi: *Prezbiterium*. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Hanna Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

MOJE SPOTKANIA Z BŁOGOSŁAWIONYM KS. MICHAŁEM SOPOĆKO

Mija 10 lat od beatyfikacji ks. Michała Sopočki, spowiednika św. siostry Faustyny, orędownika i głosiciela prawdy o Bożym Miłosierdziu, profesora naszego białostockiego seminarium duchownego. Poprosiliśmy kilka osób, duchownych i świeckich, aby podzieliły się z nami swoimi wspomnieniami i spotkaniami z tym, mamy nadzieję, już niedługo świętym kapłanem.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZECZ CIEBIE PRZEMAWIA JEZUS

W czwartek 13 września br. o godzinie 16.00 zadzwonił do mnie ks. Andrzej Ratkiewicz - redaktor naczelny miesięcznika „KAZIMIERZ”. Poinformował, że najbliższy numer naszego pisma będzie w części poświęcony bł. ks. Michałowi Sopoćce, w związku z rocznicą Jego beatyfikacji. Prosił mnie o napisanie o Nim krótkich wspomnień. Wspomnień o tym błogosławionym na piśmie i głoszonych są już tysiące. Odważyć się dołączyć swoim nieudolnym słowem do tych tysięcy.

Jako kapłan wyświęcony w 1959 r., wraz z moimi rówieśnikami spotykałem ks. Sopoćko często w czasie swoich sześcioletnich studiów jako profesora, wychowawcę i spowiednika. Otaczaliśmy Go zawsze wielkim i niekłamany szacunkiem. Uczył nas homiletyki - zasady głoszenia kazań. Tak jak wszyscy musiałem najpierw napisać treść kazania, pokazać tekst do sprawdzenia, wygłosić w gronie najbliższych, potem w kaplicy seminaryjnej w obecności wszystkich uczestników niedzielnej Mszy Św. Pamiętam, jaką dał mi wtedy wskazówkę - „przykłady, które włączasz do kazań nie mogą być tylko interesującą niesprawdzoną legendą, ale mają pomóc wiernym w rozumieniu treści ewangelicznej”. Prowadził nas jako profesor katechetyki na lekcję pokazową religii w sali katechetycznej przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego na ul. Traugutta. Tam też tłumaczył, że na lekcji religii nie tylko ty przemawiasz, ale przede wszystkim przemawia przez ciebie Jezus, który obdarzył cię misją głoszenia słowa Bożego. Twoje słowa przyjmą twoi uczniowie jako program na całe życie, jeżeli wyczuwają w nich miłość



i troskę o ich prawdziwe dobro.

Na kolejnej cotygodniowej spowiedzi z prawdziwą ojcowską dobrocią dał mi cenną wskazówkę, którą zapamiętałem, starałem się i nadal staram realizować.

Zapraszał nas do grona abstynentów, byśmy przez te dobrowolne wyrzeczenia pomagali innym w zachowaniu trzeźwości.

Wyświęconych nas kapłanów w 1959 r. było dwunastu, żyje tylko pięciu: dwóch profesorów, dwóch wikariuszy i jeden proboszcz. Każdy z nich może i powinien napisać o sobie cenniejsze wspomnienia o swoim Błogosławionym Profesorze. Dobrze się złożyło, że w Domu Księży Emerytów przez okno w moim mieszkaniu widzę kościół Miłosierdzia Bożego z najcenniejszą relikwią bł. Michała Sopoćki. Każdego dnia o godzinie 15.00 spoglądam na ten kościół i wspólnie z bł. ks. Michałem odmawiam Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Mam ufność w Bogu, że ta moja modlitwa i wielu innych, przyspieszy czas Jego kanonizacji.

ks. Bogdan Maksimowicz

DAWAŁ NAM CUKIERKI

Moja wiedza na temat księdza Michała Sopoćki jest niezwykle skromna. Spotkałem go osobiście może ze trzy razy w latach 1961-1962, kiedy byłem ministrantem w kościele św. Rocha w Białymstoku. Pamiętam Go jako skromnego, prostego, pogodnego kapłana. Jako ministrant służyłem mu do Mszy Św. rano w dni powszednie. Były to ciche Msze Św. odprawiane przy bocznych ołtarzach. Po Mszy Św. i zdjęciu szat liturgicznych w zakrystii wpisywał nam do dzienniczków ministranckich potwierdzenie służenia. Miał śliczny, kaligraficzny charakter pisma i zawsze częstował nas, małych chłopaków, cukierkami.

Leszek Porowski

CZŁOWIEK OSOBISTEJ MEDYTACJI

Do seminarium wstąpiłem w roku 1951. Ks. prof. Sopoćko uczył mnie łaciny i bardzo często robił kartkówki, które kończyły się niejednokrotnie ocenami negatywnymi. Z czasem, dzięki ks. Sopoćce, znajomość łaciny była coraz lepsza.



Ks. Sopoćko szczególnie eksponował w gramatyce łacińskiej *accusativus cum infinitivo*. Ale trzeba przyznać, że jako profesor był bardzo wyrozumiały.

W latach następnych uczył nas katechetyki i homiletyki i jeśli się nie mylę trochę historii filozofii. Homiletyki uczył poprzez próbne kazania. Sam nie wymawiał „s” tylko „ś”, więc nigdy nas nie beształ i zbytnio nie krytykował. Był też spowiednikiem alumnów. Pamiętam, że niektórych z nich spowiadał godzinami.

Często prosiliśmy ks. Sopoćkę o wspomnienia z jego życia osobistego, bo przecież był kapłanem wojskowym w Warszawie i w Wilnie. Opowiadał o tej posłudze, przywołując liczne zdarzenia i anegdoty z tego okresu. Wspominał, że bycie kapłanem wymagało wielkiej dyplomacji. Kiedy były imieniny trzech Józefów: Piłsudskiego, Dobrowra-Muśnickiego i Hallera, składając życzenia jako kapłan musiał tak manewrować, tak gimnastykować się i starać się, żeby żadnego nie eksponować i żadnego nie urazić. Wspominał, jak w Wilnie odbudowywał kościół św. Ignacego, którego odbudowę, i wiem to od ks. Sopoćki, wsparł sam Marszałek Józef Piłsudski. Przekazał księdzu Sopoćce sporą kwotę pieniędzy. Kiedy ta sprawa wyszła na jaw, Piłsudski był bardzo

niezadowolony. Chciał, aby ta sprawa nigdy nie została ujawniona.

Praktycznie wcale nie wspominał o św. Faustynie i o Bożym Miłosierdziu w sposób przedstawiany przez siostrę. Tych tematów ks. Sopoćko unikał i uchylał się od podejmowania ich. Powiadał, że jeśli to dzieło Boże, to ono będzie żyło. Był posłuszny zaleceniom i godził się z decyzjami przełożonych. Często chodził zamyślony, głowa trochę wysunięta do przodu, poruszał się raczej powoli, ale nie flegmatycznie. Jeśli miałbym w kilku słowach opisać go takiego, jakiego pamiętam, to w moim odczuciu był bardzo taktowny, nie podnosił głosu, raczej spokojny i bardzo wyciszony, człowiek medytacji, osobistej medytacji. Nie podejmował krytyki innych, uchylał się od tego. W moim odczuciu będąc krytycznym był też powściągliwy w wypowiedziach o innych.

ks. Czesław Gładczuk

WYJĄTKOWY SPOWIEDNIK

Z okazji 10. rocznicy beatyfikacji ks. Michała Sopoćki coraz częściej wracam do wspomnień związanych z tym kapłanem. W latach 60., gdy byłam uczennicą technikum, doszło do mojego pierwszego spotkania z ks. Michałem. Co niedzielę uczestniczyłam we Mszy Świętej, której

przewodniczył ks. Sopoćko. Kaplica znajduje się do dziś przy domu zakonnych Sióstr Misjonarek św. Rodziny przy ul. Poleskiej w Białymstoku.

Pamiętam moją pierwszą spowiedź z naszym błogosławionym. W konfesjonale okazał się człowiekiem niezwykle spokojnym i słuchającym. Jego uduchowienie i sposób rozmowy udzielały mi się do tego stopnia, że zostałam moim spowiednikiem przez dłuższy czas. Nauki, które mi przekazywał, wielokrotnie wzbudzały we mnie ogromne wzruszenie. Odchodząc od konfesjonatu miałam oczy pełne łez. Często przy spowiedzi słyszałam od ks. Michała, że jestem „córką Boga”. Pragnę zaznaczyć, że w tamtym czasie kult Miłosierdzia Bożego nie był tak rozpowszechniony, jak dzisiaj. To, że mogłam spotkać na swojej drodze takiego kapłana, jak ks. Michał, ukierunkowało mnie na moje dalsze chrześcijańskie życie. Dziś każdego dnia odmawiam Koronkę do Bożego Miłosierdzia i modlę się o potrzebne łaski dla siebie i moich bliskich za wstawiennictwem błogosławionego ks. Michała Sopoćki.

Maria z parafii
św. Kazimierza
w Białymstoku

POZNAĆ BOGA, POZNAĆ ŚWIAT - WAKACYJNY WYJAZD NA BAŁKANY

W połowie sierpnia młodzież z naszej parafii udała się na religijno-rekreacyjny wyjazd za granicę pod opieką księdza Andrzeja Ratkiewicza. Letni wypoczynek i regeneracja sił zostały w doskonały sposób połączone z poznawaniem istotnych miejsc kultu dla katolików. Uśmiechnięta grupa po porannej Mszy Św. w dolnym kościele i błogosławieństwie księdza proboszcza mogła wyruszyć na przygodę życia.



W ODWIEDZINACH U MAMY – MEDJUGORJE

Sanktuarium słynące z wielu cudów, miejsce, w którym wciąż objawia się Matka Boża, znajduje się w małej miejscowości w Bośni i Hercegowinie. Jest niezwykle oblegane przez pielgrzymów, szczególnie teraz, kiedy wysłannik papieża abp Henryk Hoser dał temu miejscu „zielone światło” i pozwolił na oficjalne odwiedziny u Matki Pokoju. Matka Pokoju tak się przedstawiła Maryja podczas pierwszego objawienia w roku 1981. Od razu dostaliśmy trudne zadanie. Droga do Matki Bożej wiedzie po dużych i śliskich kamieniach. Droga na szczyt nie była prosta, ale widok ludzi pełnych wiary, często dużo starszych od nas, wchodzących boso, motywował jeszcze bardziej. Samo miejsce objawień jest zresztą warte takiego poświęcenia. Według świadectw niektórych uczestników wyjazdu, w powietrzu dało się czuć różany zapach. Nie jest to oczywiście związane w żaden sposób z perfumami innych osób. Wręcz przeciwnie. W każdym miejscu objawień Maryja zostawia po sobie taki zapach, który nie jest przez wszystkich wyczuwalny. Te wyznania potwierdzają jedynie wyjątkowość tego miejsca i tłumaczą tak duże zainteresowanie Medjugorje.

COŚ DLA CIAŁA – CHORWACJA

Pięciodniowy odpoczynek w Chorwacji polegał na połączeniu zwiedzania pięknych miast oraz plażowania. Nasze młode oczy mogły podziwiać zarówno piękne kamieniste plaże w Vodice, jak też napawać się widokami niezwykle barwnych miast, takich jak Split czy Szybenik. Jak widać, nie było mowy o nudzie. Pomimo tak napiętego planu dnia zawsze musiało się znaleźć miejsce na Mszę Świętą, ponieważ to ona była zaplanowana w centrum danego dnia. W przypadku wyjazdów fakultatywnych w trakcie pobytu, ksiądz Andrzej dzielnie przewodniczył Najświętszej Ofierze w holu hotelowym, ale kiedy była taka moż-



liwość, wszyscy udawaliśmy się do parafii w Vodice, gdzie o 20.00 była sprawowana Liturgia. Ku zaskoczeniu wszystkich, zostaliśmy bardzo gorąco przyjęci. Proboszcz parafii w miejscowości Vodice pozwolił na odczytanie ewangelii w dwóch językach – polskim i chorwackim, a tamtejsi wierni przywitali naszą grupę gorącymi oklaskami i wsłuchiwali się w nasze polskie pieśni religijne. Takie przyjazne gesty między różnymi narodami bardzo podnoszą na duchu i potwierdzają prawdę o uniwersalności naszej wiary i powszechności Kościoła.

PRZYJAZNA WIZYTA - WĘGRY

Powiedzenie o przyjaźni między Polakami i Węgrami zna chyba każdy. Podczas powrotu z wycieczki dane nam było jeszcze poznać stolicę tego państwa – Budapeszt. Ale zanim zawitaliśmy do Budapesztu, odwiedziliśmy jeszcze Jezusa w Ludbregu. Jest to miejsce najważniejszego i najbardziej znanego cudu eucharystycznego w Chorwacji, który miał miejsce w 1411 r. Wtedy to pewien kapłan, którego imię dziś nie jest już znane, odprawiając Mszę Świętą, zwątpił w przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Wątpiąc, na własne oczy zobaczył w kielichu prawdziwą ludzką krew. Kapłan bardzo się przestraszył i przy pomocy murarza ukrył relikwie Najświętszej Krwi Chrystusowej. Umierając, na łożu śmierci wyznał tajemnicę o cudzie i wskazał miejsce ukrycia relikwii. Obecnie fiolka z Krwią Chrystusa znajduje się w monstrancji, która wystawiona jest do publicznej adoracji z prawej

strony prezbiterium.

Następnego dnia w Budapeszcie, oczywiście po zasłużonym wypoczynku, mogliśmy zobaczyć posągi zasłużonych dla Węgier postaci, wśród których znajduje się między innymi król Polski i Węgier Władysław II Warneńczyk z dynastii Jagiellonów. Jednak niewątpliwie największą atrakcją była bazylika. Dla wielu był to największy, najpiękniejszy i najbardziej monumentalny kościół, jaki mieli okazję w życiu zobaczyć. Zdaniem niektórych, ta bazylika jest nawet potężniejsza od świątyni w Licheniu. Dlatego Msza Święta w tym cudownym miejscu było wyjątkowym przeżyciem zarówno dla młodzieży, jak i dla samego księdza czy służących ministrantów, dla których była to chyba najbardziej podniosła chwila w ich „liturgicznej karierze”.

Wyjazd trwający ponad tydzień był zdecydowanie błogosławionym i potrzebnym czasem. Na pochwałę zasługuje przede wszystkim organizacja całego wyjazdu, która nie byłaby możliwa bez tytanicznej pracy księdza Andrzeja i animatorów. Dzięki temu udało się nam przeżyć niesamowitą przygodę, którą młodzież z naszej parafii na pewno zapamięta na długo. Ponadto odwiedziny miejsc kultu i codzienna Eucharystia pozwalała wielu osobom wzrosnąć w wierze. Czy młodzież mogła sobie wyobrazić lepsze zakończenie wakacji?

Patryk Waszkiewicz

WESTERPLATTE BRONI SIĘ JESZCZE...

Wrzesień 1939 roku. Wyśmiana przez historię nasza armia. Że słaba, byle jaka, spieszona lub tylko konna, że z lancami na czołgi. Na dodatek, że zachód nam nie pomógł, że opuścił, wręcz zdradził. No i ten Wódz Naczelny Śmigły-Rydz, który uciekł z kraju, gubiąc po drodze marszałkowską buławę. A przecież to nieprawda. Ale jak dotrzeć z prawdą po półwieczu zakłamania i ćwierćwieczu ignorowania?

WALECZNI I NIEUSTĘPLIWI

– ... Ranni, ranni zemrą. My także padniemy i... – mówi major Sucharski.

– Ranni wszędzie umierają, nasze życie też wystawiamy na szwank – ripostuje kapitan Dąbrowski.

– Po to, żeby ludzie słuchali w radiu tych czterech słów: „Westerplatte broni się jeszcze”? To nonsens. Za kilka godzin Westerplatte może zamienić się w cmentarzysko nas wszystkich.

– Ale jeszcze nie zamieniło się. Chcę być wierny przysiędze. Mamy co jeść i czym strzelać. – Kapitan nie patrzy w stronę majora. Odwraca się i wychodzi. Już od drzwi rzuca – Zdecydujesz jako dowódca. W zgodzie z sumieniem.

Major decyduje wywiesić białą flagę. – Rozkazuję: kapitulujemy. Zarządzam zbiórkę załogi w koszarach.

Plutonowy Buder żąda rozkazu na piśmie. Major staje przed frontem żołnierzy. Mówi – Nie chcę używać wielkich słów. Słuchaliście moich rozkazów przez długi czas wspólnej służby. Teraz musicie wykonać jeszcze jeden. Za te siedem dni ciężkiego boju, za krew i poświęcenie dziękuję wam w imieniu Ojczyzny. Przykro mi, że jako wasz dowódca dobrowolnie was oddaję w ręce wrogów. Trzeba uniknąć większych ofiar. Dalsza walka jest beznadziejna. Pomocy znikąd nie otrzymamy. Jedyne wyjście: Poddać się. Patrzcie. Przetrwał nad bramą koszar polski orzeł. Poddajemy Westerplatte, ale wierzę w to głęboko, że zwycięstwo będzie nasze. Wy przydadacie się jeszcze Polsce. Za wszystko biorę odpowiedzialność na siebie. Wobec Boga i Ojczyzny.

Nagle, nie wiadomo skąd, ktoś podał nutę i zaczął pieśń: *Śpij kolego w ciemnym grobie*. Bóg, choćby



miał serce z kamienia, musi wysłuchać wyśpiewanej prośby: *Niech Polska przysięgnie ci*.

A potem idą się ogolić i uprasować. Niech Niemcy widzą, że obrońcy Westerplatte wyglądają jak żołnierze. Piętnastu poległo. Tylko piętnastu. – U nas padło około czterystu – cicho mówi kapitan Kleikamp, dowódca pancernika Schleswig-Holstein. Zbliża się niemiecki generał Eberhardt. Salutują obaj: major Sucharski i generał. Równocześnie. – Panie generale! Dowódca Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, major Sucharski, zgłasza kapitulację załogi.

– Mam prawdziwy i niekłamany zaszczyt – mówi Niemiec – poznać tak walecznego i nieustępliwego przeciwnika. Biliście się dzielnie. Pragnę wyrazić swoje najwyższe uznanie. Każda wielkość musi jednak ustąpić w przeważających okolicznościach. Składam panu gratulacje za postawę jego żołnierzy. W dowód uznania przyznaję panu prawo noszenia białej broni, w pańskiej, hm, nowej sytuacji.

Następuje chwila przerwy. Niemcy szukają szabli majora. Obrońcy Westerplatte stają w zwartym szeregu. – Za dzielność pana, pańskich żołnierzy i podoficerów wręczam panu tę szablę z prawem noszenia jej w niewoli – mówi generał Eberhardt. Salutuje polskiemu oficerowi. Sucharski nie mówi ani słowa. Salutuje tylko, odbiera szablę, robi przepisowy zwrot i odchodzi do szeregu. Jest bardzo blady, gdyż niemiecki żołnierz podał mu szablę... kapitana Bronisława Dąbrowskiego. Spojrzał w stronę stojącego na baczność oficera. Ten tylko dyskretnie skinął głową. Kolumna jeńców rusza. Niemieccy oficerowie salutują. Taki dostali rozkaz.

Z PODLASIA NA WESTERPLATTE

W Zdrodach Starych położonych w gminie Poświętne, dopytuję starszą kobietę o żołnierzy z września 1939 r. – Mąż Perkowskiej, tej za rzeką, był na wojnie. Ona ma teraz 94 lata, ale na pewno coś pamięta – tłumaczy. – A najlepiej pójść do Czerwińskich – dodaje. Miała rację.



ZAŁOGA WESTERPLATTE W DRODZE DO NIEWOLI

Jan Brzozowski urodził się w 915 r. w Brzozowie Korabiach – mówi Janina Czerwińska, z domu Brzozowska. – Był bratem mojego ojca. W 1939 r. odbywał czynną służbę wojskową. I został skierowany na Westerplatte. Trafił do niewoli. Szedł do domu pieszo. W 1946 r. zginął tragicznie wraz z kolegą, w okolicach Brzozowa Chrzczony. Dwóch naraz od jednej kuli – tłumaczy kobieta. – Jana dowieźli do szpitala w Łapach. Zmarł na stole operacyjnym. Jest pochowany w grobie rodzinnym Brzozowskich na cmentarzu w Poświętnem. Jego nazwisko jest wypisane na pomniku obrońców Westerplatte w Gdańsku. O Janie Brzozowskim znalazłem krótką notatkę w naukowych opracowaniach. Czynną służbę wojskową odbywał w 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie w latach 1938–1939. Na Westerplatte przybył 13 sierpnia 1939 r. Brał udział w obronie tej Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Potem znalazł się w niewoli niemieckiej. Został przewieziony do Stalagu I A w Królewcu (nr jeńca 2176). Latem 1940 r., wraz z Julianem Dworakowskim, zbiegł w rodzinne strony.

OFICEROWIE Z WESTERPLATTE

Major Henryk Sucharski przeżył niewolę. Tuż po zakończeniu wojny udał się do Włoch, gdzie objął dowództwo 6. Batalionu Strzelców Karpackich. Zmarł 30 sierpnia 1946 roku w Neapolu.

Kapitan Franciszek Dąbrowski znalazł się w oflagu. W 1945 r. powrócił do kraju. Podjął służbę w Marynarce Wojennej. W 1950 r. zachorował na gruźlicę i został natychmiast zwolniony ze służby bez prawa do emerytury. Zajął się chałupnictwem, a także prowadził kiosk z gazetami. Zmarł w 1962 r.

Kapitan Mieczysław Słaby, lekarz z Westerplatte, powrócił z niewoli do kraju. Krótko pracował w wojskowej służbie zdrowia. W 1948 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i poddany strasznym torturom. Jego schorowany organizm tego nie wytrzymał. Zmarł w 1948 r. w więziennym szpitalu.

Porucznik Leon Pajak został wyleczony z ran przez niemieckich lekarzy. Wojnę przeżył za drutami oflagów. W 1946 r. powrócił do Polski. Podjął pracę w jednej z kieleckich fabryk. W 1953 r. został, jako „element niepewny”, zwolniony z pracy. Podporucznik Zdzisław Kręgielski

odbył podobną drogę, jak jego kole-dzy – oficerowie. Trafił do niemieckiego oflagu. Po wojnie powrócił do Polski i zgłosił się do wojska. W 1948 r. został aresztowany, a wkrótce relegowany ze służby. Pracował aż do emerytury w przedsiębiorstwach cywilnych.

Trudno dopisać powojenne biografie podoficerów i szeregowców załogi Westerplatte. Jednak ich losy ułożyły się nieraz bardziej tragicznie, niż sama obrona placówki w 1939 roku.

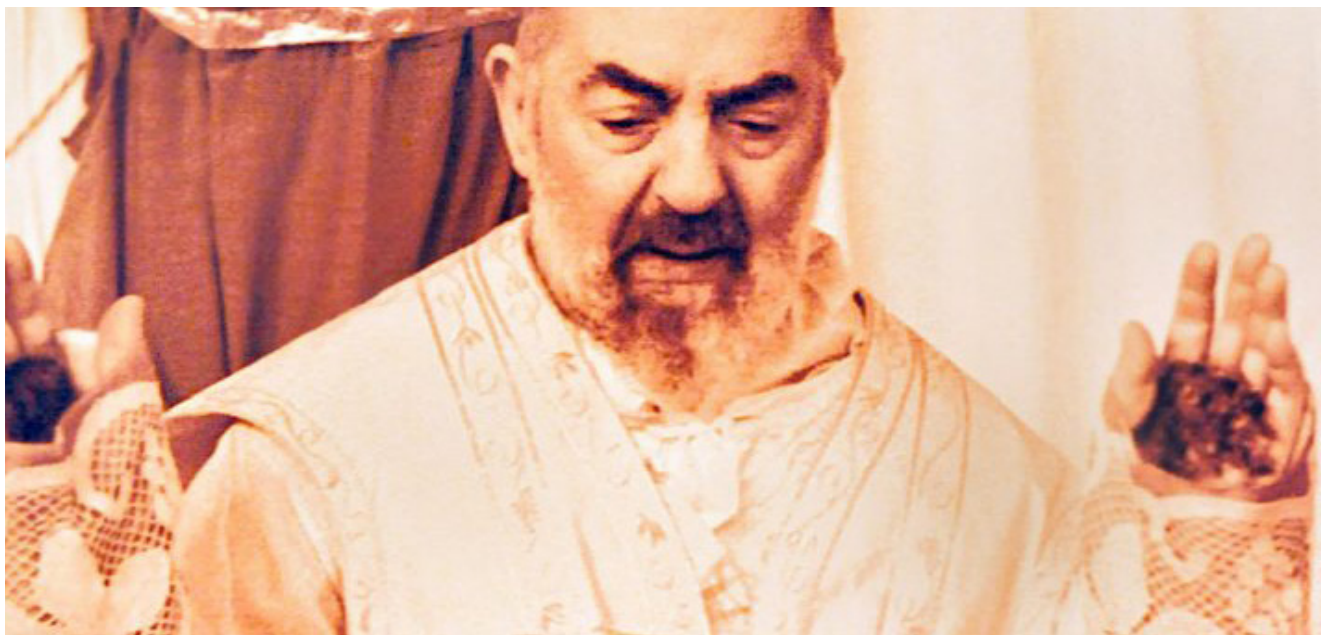
PS. We wstępie napisałem zdania, które mogą irytować. A nie powinny. Bo warto wreszcie spróbować na nie odpowiedzieć rzetelnie, zgodnie z prawdą historyczną.

Marian Olechnowicz

Na podstawie fragmentów książki *Nasi poszli w bój...*, która powstała w ramach projektu zrealizowanego przez Fundację Aktywizacja, dzięki dofinansowaniu ze środków Programu Rządowego na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020.

ŚWIĘTY OJCIEC PIO – NAUCZYCIEL POBOŻNOŚCI

We wrześniu 2018 r. przypadają dwie rocznice związane ze św. Ojcem Pio, a mianowicie: 100-lecie otrzymania stygmatów (20 września 1918 r.) i 50-lecia śmierci (23 września 1968 r.). Jest więc doskonała okazja, aby jeszcze bardziej przypomnieć sylwetkę tego świętego i jego nauczanie.



KIM BYŁ?

Ojciec Pio właściwie nazywał się Francesco Forgione. Urodził się 25 maja 1887 r. w Pietrelcinie (na południu Włoch). Gdy miał pięć lat, objawił mu się po raz pierwszy Jezus. W wieku 16 lat Franciszek przyjął habit kapucyński i otrzymał zakonne imię Pio. Rok później złożył śluby zakonne i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. W 1910 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pod koniec lipca 1916 r. przybył do klasztoru kapucynów Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo. Pozostał tam do końca swego życia (nie licząc okresu służby wojskowej).

20 września 1918 r. podczas modlitwy przed wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego o. Pio otrzymał stygmata tzn. Chrystusowe rany - na dłoniach, stopach i na boku. Wkrótce do San Giovanni Rotondo zaczęły przybywać rzesze pielgrzymów i dziennikarzy, którzy chcieli zobaczyć niezwykłego kapucyna. Stygmata i mistyczne doświadczenia o. Pio były przedmiotem wnikliwych badań ze strony Kościoła. W związku z nimi w 1923 r. Ojciec

Pio został odsunięty od publicznego odprawiania Mszy Świętej - „by uniknąć niezdrowego rozgłosu wokół jego osoby i czynów” - napisano w decyzji Kongregacji Świętego Oficjum. Sam zakonnik przyjął tę decyzję z wielkim spokojem. Po wydaniu opinii przez dr. Festa, który uznał, że stygmatyczne rany nie są wytłumaczalne z punktu widzenia nauki, o. Pio mógł ponownie publicznie sprawować sakramenty dopiero od 1933 r.

Umarł o 2.30 w nocy 23 września 1968 r. Miał 81 lat. 65 lat życia spędził w zakonie. Kilka dni przed śmiercią stygmata zagoiły się.

Z bogatego nauczania Ojca Pio chciałbym przywołać pięć rad świadczących o pobożności.

PIERWSZA RADA

Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra (Rz 8,28). To prawda, że Bóg potrafi nawet zło przemienić w dobro, ale pod warunkiem, że człowiek będzie Mu oddany bez żadnych zastrzeżeń. A więc także i grzechy, od których nie zawsze cię Bóg zachowa, On w swej Opatrzności potrafi

obrócić w dobro, jeśli Mu będziesz służył. I tak, gdyby król Dawid nie popełnił grzechu, to chyba nigdy by się nie zdobył na tak wielką pokorę. Także i św. Maria Magdalena nie miłowałaby tak gorąco Jezusa, gdyby nie zostały jej przebaczone liczne grzechy. A Jezus nie przebaczyłby jej, gdyby ich nie popełniła.

Rozważaj więc wielkie Boże miłosierdzie. Ono przemienia nasze nędze w dzieło swojej dobroci i łaskowości. Ono z naszej złości i jadu nieprawości potrafi wysączyć zbawcze soki dla naszych dusz. I dlatego nie trzeba dręczyć się utrapieniami, jakiegokolwiek by one nie były, a tylko starać się z całego serca kochać Boga, a wszystko wyjdzie na dobre. Może Bóg chce, byś upadł, jak ongiś to uczynił ze św. Pawłem, który spadł z konia? Nie trać więc nadziei i odwagi z tego powodu, że upadasz, ale uczyn wielki akt pokory, ożywiając i odnawiając nadzieję.

DRUGA RADA

Bóg jest naszym Ojcem. Czy jest więc sens bać się takiego Ojca, który powiedział i zapewnił nas, że bez Jego woli i Opatrzności nawet włos

z głowy nam nie spadnie? Jest to naprawdę wspaniałe, że będąc dziećmi takiego Ojca, mamy i powinniśmy spełniać kolejne zadanie: kochać Go i służyć Mu! Wypełniaj więc swoje obowiązki i nie martw się o nic więcej. Zobaczysz, że gdy tak będziesz układał swoje życie z Bogiem, to Jezus sam zatroszczy się o ciebie. *Myśl o Mnie, a ja będę myślał o tobie* - powiedział kiedyś Jezus do św. Katarzyny ze Sieny.

TRZECIA RADA

Bez pieniędzy, bez obuwia, bez ubrania, tylko w jednej tunice posłał Jezus swych uczniów w świat. I potem mówił do nich: *Czy brak wam było czego, kiedy was posyłałem bez trzosa, bez torby i bez sandałów?* (Łk 22, 35). I dlatego pragnę dodać: czemu więc nie starasz się ochoczym sercem pokonać przeciwności? Jeśli cię Bóg nie opuścił w przeszłości, to jakże mógłby cię opuścić w przyszłości? Przecież w przyszłości będziesz do Niego należał bardziej, niż w przeszłości. Nie trzeba więc trwożyć się tym, co w przyszłości ma się stać w świecie. Może ono (zło) w ogóle nie przyjdzie? A choćby przyszło, to Bóg da

ci siły do wytrzymania i zniesienia go. Boski Mistrz polecił św. Piotrowi, by szedł po falach morskich. Św. Piotr ułakł się, gdy zawiął wiatr i zaczął tonąć. A Boski Mistrz podał mu rękę i rzekł z wyrzutem: *Małej wiary, czemu zwątpiłeś?* (Mt 14, 31). Jeśli Bóg każe nam chodzić po wzburzonych falach, to nie trzeba wątpić, nie trzeba się lękać. Bóg jest z tobą, a ty miej odwagę, a cieszyć się będziesz wolnością.

CZWARTA RADA

Czwarta rada dotyczy wieczności. Dla dzieci Bożych bardzo małe znaczenie ma to krótkie życie, które przemija, gdyż przez wieczność będziemy żyli w chwale Bożej. Zastanów się więc, czy idziesz właściwą drogą do wieczności, czy już stawiasz swoją stopę na tej drodze. Oby w tym kierunku szły twoje nogi i byś był szczęśliwy, bo nie ma znaczenia życie w tym przemijającym i niespokojnym świecie.

PIĄTA RADA

Chciałbym, aby ona na zawsze była w twoim umyśle wyryta. Jej treścią są słowa z listu św. Pawła do Galatów: *Co do mnie, nie daj Boże, bym*

się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ga 6,14). Zachowaj w sercu Jezusa Ukrzyżowanego, a wszystkie krzyże świata wydadzą się tobie różami. Kolce korony cierniowej Zbawiciela, które raniły Jego głowę i ranią także naszą, nie spowodują w żaden sposób innych ran. Dopóki będzie choćby jedna kropelka krwi w naszym ciele, dopóty będzie trwała walka między dobrem a złem. Próby, jakim cię poddaje i jakimi cię doświadcza Pan, są różniącym znakiem Jego szczególnego umiłowania i jakby drogocenną perłą dla twojej duszy. Te wszystkie trudności przemijają bardzo szybko, jak przemija zima, a po niej nastaje wiosna. Także i po naszym życiu doczesnym, które tak szybko przemija, nastanie niekończąca się wiosna, która będzie tym bogatsza i piękniejsza, im więcej było nawałnic i burz.

Opracował:
Aleksander Orłowski

Modlitwa o łaski za przyczyną św. Ojca Pio.

O Jezu, pełen łaski i miłosierdzia, Ty dla zbawienia dusz ludzkich podjąłeś mękę i umarłeś na krzyżu, aby wyjednać przebaczenie grzechów; pokornie błagam Cię: za przyczyną św. Ojca Pio, kapłana i stygmatyka, który wielkodusznie Ci służył, poświęcał swe życie i cierpiał dla ratowania grzeszników, udziel mi przebaczenia moich win i łaski... Dla większej chwały Twojej racz go wślawić chwałą świętości i przyciągnij wszystkich ludzi do swego miłującego Serca. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.
„Chwała Ojcu...” - 3 razy.

O STWORZycIELU DUCHU PRZYJDŹ... SREBRNY JUBILEUSZ.

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus (por. 1 Kor 12, 3b). W tym roku, we wrześniu, mija 25 lat od powstania wspólnoty po nazwę Odnova w Duchu Świętym „Winnica”. To jedna z najstarszych i najbardziej aktywnych wspólnot naszej parafii.

„ODNOWA” W NASZEJ PARAFII

Wspólnota „Winnica” obecnie liczy około 50 osób świeckich, przy czym wielu z nich to małżeństwa, są też osoby samotne, starsze i młodsze. Opiekunem duchowym grupy jest ks. Mirosław Matys.

Celem uczestnictwa w Odnowie w Duchu Świętym jest szukanie i odnajdowanie woli Bożej, czyli właściwej drogi życiowej prowadzącej ku Panu Bogu, a także służba Bogu i ludziom poprzez włączanie się w posługę liturgiczną podczas Eucharystii, wspieranie i umacnianie duchowe małżeństw i rodzin, m.in. poprzez comiesięczne spotkania z rodzicami w ramach katechezy przedchrzcielnej oraz ewangelizację młodych.

Ponadto w naszej parafialnej grupie „Winnica” funkcjonuje tzn. pogotowie modlitewne SOS, które służy wszystkim potrzebującym modlitwy. W ostatnim czasie wspólnota podjęła inną piękną inicjatywę. Otóż w każdy ostatni wtorek miesiąca po Eucharystii jest prowadzona modlitwa wstawiennicza za chorych, połączona z nabożeństwem do św. Kazimierza.

PO CO DUCH ŚWIĘTY?

Odpowiedź jest całkiem prosta. Kościół przypomina nam o konieczności i potrzebie wzywania Ducha Świętego. Przyzywaliśmy Go w sakramencie Chrztu Świętego, otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania, jednakże często z tego nie korzystamy. A Ducha Świętego potrzebujemy na co dzień, aby móc uznać Chrystusa za swego Pana. Bez Niego, bez Jego pomocy i natchnienia jest to niestety niemożliwe. Ponadto jesteśmy spragnieni miłości, ale nikt nie może dać jej nam w pełni tylko Duch Święty. Kiedy czujemy w sercu pustkę lub doświadczamy



my braku miłości, wtedy wołamy: *Przyjdź, Duchu Święty!* On jest Miłością pochodzącą od Ojca i Syna. Zdarza się, że mamy poczucie, że nie umiemy kochać nawet naszych bliskich, że nasza miłość jest bardzo uboga. Prośmy wtedy Ducha Świętego, aby uzdolnił nas do takiej miłości. On może w nas tego dokonać.

TY DARZYSZ ŁASKĄ SIEDEMKROĆ...

Wśród darów Ducha Świętego jest dar mądrości. W naszym życiu bardzo go potrzebujemy. W obecnych czasach jest wiele zamętu, pojawiają się fałszywi nauczyciele i przewodnicy, którzy chcą odciągnąć nas od Boga, proponując z pozoru łatwiejsze i atrakcyjniejsze sposoby na życie. Dlatego powinniśmy prosić o dar mądrości, który pozwoli nam rozpoznać, gdzie jest prawda, co jest rzeczywistym dobrem dla nas.

Duch Święty przychodzi także w darze rozumu i rady, dzięki temu możemy rozeznaczyć, co jest dobre, a co szkodliwe dla naszego życia. Pomaga nam podjąć właściwe decyzje,

rozpoznać zadania oraz to, w jaki sposób mamy realizować nasze powołanie, abyśmy byli szczęśliwi i mogli być darem dla innych, aby nasze życie wydało dobre owoce. Możemy również pomóc innym ludziom poprzez udzielanie dobrych rad. Dotyczy to szczególnie naszych bliskich, członków rodziny czy przyjaciół, tych, do których zostaniemy posłani.

Często zapominamy, że powinniśmy przyzywać Ducha Świętego w codziennych sprawach. Prowadzi nas On nie tylko w życiu duchowym, ale pomaga także w wykonywaniu naszych obowiązków, nabywaniu umiejętności, które są niezbędne do realizacji osobistego powołania (również w aspekcie życia zawodowego). Są osoby, które często proszą Ducha Świętego, żeby wspierał ich w wykonywaniu pracy czy posługi. Czasami mamy takie przeświadczenie, że Duch Święty zajmuje się tylko sprawami nadzwyczajnymi, tymczasem On wchodzi w konkret naszego życia i kiedy brakuje nam mądrości, umiejętności, które są potrzebne dla naszego dobra, dla dobra naszych bliskich czy wspólnoty Kościoła, udziela ich.

Męstwo to inny dar Ducha Świętego, który jest bardzo potrzebny i cenny. Doświadczamy Jego działania, chociaż czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy. Nie jest wyłącznie naszą zasługą to, że wybieramy dobro, mimo wielu pokus płynących ze świata oferującego mirażę szczęścia. To, że udaje nam się trwać przy Bogu, to także zasługa Ducha Świętego. Potrzebujemy daru męstwa, abyśmy mogli dalej kroczyć tą drogą, nie ulegać pokusom, abyśmy mieli siłę do ich pokonywania, nie załamali się pod ich naporem. Z drugiej strony, kiedy doświadczamy różnych trudności, cierpienia, to

żeby je przetrwać czy pokonać, nie ulegając zniechęceniu, prosimy Ducha Świętego o dar męstwa. Prosimy o dar wytrwania w trudnej pracy, w trudnych chwilach naszego życia, w trudnych zadaniach, a On nas nim obdarzy. Duch Święty udziela także łaski uzdrowienia, przychodzi do naszych niemocy i bólów. On jest bardzo blisko nas. Często jednak o tym zapominamy i sami próbujemy radzić sobie ze swoim życiem, sami dźwigamy jego ciężar. A wystarczy otworzyć się na Boże działanie, na Jego obdarowanie, wołając: *Przyjdź, Duchu Święty!*



TYŚ NAMASZCZENIEM NASZYCH DUSZ...

Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że modlitwy do Ducha Świętego nauczył go jego ojciec i polecił mu jej odmawianie. *Z jakim on przekonaniem do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos w swoich uszach* - powiedział św. Jan Paweł II o modlitwie, która czyniła w jego życiu prawdziwe cuda. To ona doprowadziła go do świętości. Jan Paweł II zachęcał nas wszystkich do modlitwy do Ducha Świętego. W pewnym momencie zdradził, że jest taka jedna szczególnie modlitwa w jego życiu, którą rozpoczyna swój każdy dzień i robi tak od dziecka.

Młody Karol Wojtyła w wieku 9 lat stracił matkę. Po jej śmierci został ministrantem. Jak sam wspominał, nie był najgorliwszy w tej służbie. Gdy jego ojciec to spostrzegł, powiedział do niego: *Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego. Po tych*

słowach pokazał małemu Karolowi pewną modlitwę. Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem - mówił papież. Na jednym ze spotkań z pielgrzymami papież prosił ich, aby też modlili się do Ducha Świętego.

Rok przed swoją śmiercią słabnący już papież drżącym pismem zapisał ją na kartce, aby ta modlitwa nigdy nie została zapomniana. Życzeniem św. Jana Pawła II było, abyśmy nigdy o niej nie zapomnieli i odmawiali codziennie. Zachęcał do tej modlitwy podczas spotkania z młodzieżą w Warszawie. *Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego, tak dzisiaj ja, którego również nazywacie ojcem, pragnę modlić się z warszawską i całą polską młodzieżą o dar rozumu, o dar umiejętności, czyli wiedzy, o dar rady, o dar męstwa, o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej*

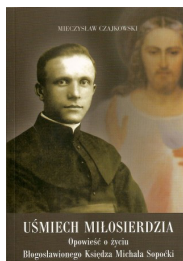
duszy i ciała, wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest początkiem mądrości. Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec - i pozostaniec jej wierni.

Zachęcam gorąco, abyśmy każdy dzień naszego życia zaczynali modlitwą do Ducha Świętego, którą podyktował nam św. Jan Paweł II.

Parafialna Grupa Odnowy w Duchu Świętym zaprasza wszystkich parafian, chcących wspólnie się modlić i uwielbiać Pana Boga na wtorkowe spotkania „Winnicy”, rozpoczynające się Mszą Świętą o godzinie 18.00. Natomiast wszystkich potrzebujących pomocy i modlitwy wstawienniczej wspólnota zaprasza w każdy ostatni wtorek miesiąca do uczestnictwa w modlitwie wstawienniczej za chorych, połączonej z nabożeństwem do św. Kazimierza.

Piotr Czarniecki

Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen.



KSIAŻKI

UŚMIECH MIŁOSIERDZIA. OPOWIEŚĆ O ŻYCIU BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA MICHAŁA SOPOCKO MIECZYSŁAW CZAJKOWSKI

Białostocki pisarz i poeta śp. Mieczysław Czajkowski napisał książkę pt. „Uśmiech Miłosierdzia. Opowieść o życiu Błogosławionego Księdza Michała Sopoćko”. Oso- biście znał tego niezwykłego kapłana. We wstępie napisał: *Oddając tę książkę do rąk Czytelników, pragnę spłacić dług wdzięczno-*

*ści błogosławionemu księdzu Michałowi Sopoćce za życzliwość, jaką mi okazywał, wspie-
rając mnie swoją modlitwą i dobrym słowem,
kiedy odwiedzałem go w jego skromnym
mieszkanu przy ul. Złotej w Białymstoku.*

Pan Mieczysław opisał też świadectwo Miłosierdzia Bożego, którego doświadczył dzięki osobie księdza Michała. Latem 1961 r. zapisał się w biurze podróży „Orbis” na wycieczkę do Paryża. Powiedział o tym księ- dzu Michałowi, który poprosił go, aby zwró- cił uwagę, czy w kościołach Paryża wiszą obrazy Jezusa Miłosiernego. W tym czasie obowiązywał wydany przez Stolicę Apostol- ską zakaz publicznej czci kultu Miłosierdzia Bożego i jednocześnie obrazu Jezusa Miło- siernego. Pan Mieczysław leciał samolotem LOT z Warszawy do Paryża z międzylą- dowaniem w Berlinie. Kiedy wystartowali z Berlina, po krótkim locie pan Mieczysław zauważył długie języki ognia wydobywają- ce się z dyszy silnika i poinformował o tym sąsiada a ten załogę samolotu. Pasażerowie poculi swąd palącej się instalacji elektrycz- nej. Samolot zawrócił na berlińskie lotnisko. Załoga wylała paliwo ze zbiornika po stro- nie palącego się silnika. W tym czasie pan

Mieczysław wzywał Miłosierdzia Bożego, modląc się słowami: JEZU, UFAM TOBIE. Samolot szczęśliwie wylądował na lotnisku. Innym samolotem pasażerowie dolecieli do Paryża. Tak więc modlitwy księdza Michała Sopoćki okazały się, jak zaznaczył pan Mie- czysław, miłosiernym ocaleniem.

W Paryżu w najbliższą po przylocie niedzie- lę w bocznej nawie kościoła Misji Polskiej znalazł obraz Jezusa Miłosiernego z napi- sem w języku polskim: JEZU UFAM TO- BIE. Po powrocie opowiedział historię po- dróży księdzu Michałowi. Ksiądz Sopoćko uśmiechnął się tylko i westchnął głęboko, spojrzawszy na mnie swoim życzliwym wzrokiem - wspomina pan Mieczysław.

Książka jest opisem życia błogosławionego księdza Michała. Zapewne jest efektem wie- lu rozmów autora z księdzem, gdyż zawie- ra wiele szczegółów z bogatego życia tego skromnego kapłana.

Polecam lekturę tej ciekawej książki wydanej przez Wydawnictwo Diecezjalne w Sando- mierzu w 2014 r

Aleksander Orłowski



KSIAŻKI

ŻYCIA-RYSY. REPORTAŻE O LUDZIACH (NIE)ZWYKŁYCH AGATA PUŚCIKOWSKA

Książka momentami wstrząsająca, ale na- prawdę piękna... 130 zadrukowanych stron i kilkanaście wspaniałych postaci do po- znania. Zwyczajnych i niezwykłych jed- nocześnie. To z pewnością książka pisana z miłością i z miłości do ludzi.

Autorka - dziennikarka „Gościa Niedziel- nego” - nie szuka sensacji i tanich smacz- ków, jakimi karmią nas podrzędne portale internetowe, ale przedstawia nam świat, jakiego być może na co dzień nie zauważa- my i nie doświadczamy. Znajdziemy w tej książce m.in. wspaniałą historię Służeb- nicy Bożej Stanisławy Leszczyńskiej - po- łóżnej, która w obozie Auschwitz-Birkenau przyjęła na świat ponad 3.000 noworod- ków. Bohater innej opowieści to bezdom- ny z Dworca Centralnego w Warszawie - mimo swego trudnego położenia wytrwale szuka osób potrzebujących pomocy i orga- nizuje ją - bez pieniędzy, ale ze szczerym sercem - dzięki temu skutecznie. Jest tu jeszcze opowieść o nieuleczalnie chorych

dzieciach, nieraz tylko kilkuletnich, które z nadzwyczajną dojrzałością przygotowują rodziców na swoją własną śmierć. Kolejny poruszający reportaż poświęcony jest Ma- rinie - chrześcijance z Iranu, która za swoją wiarę była więziona i maltretowana, a dziś organizuje pomoc dla prześladowanych chrześcijan w różnych zakątkach świata. W końcu znajdziemy tu również lokalny akcent - ostatnie karty książki poświęcone są werbiście z Białegostoku - o. Edwardo- wi Konkolowi, od wielu lat zajmującemu się wyrzuconymi poza nawias społecz- nstwa...

Bohaterowie reportaży Agaty Puścikow- skiej mają w swojej biografii swego rodza- ju „rysy” - zdarzenia, które odcisnęły na ich życiu piętno. Niejednokrotnie jednak wychodzą obronną ręką z własnych dra- matów i bez zbędnego rozgłosu pracują na rzecz tych, których inni odrzucili z różnych powodów. Warto sięgnąć po tę lekturę - być może dzięki niej uda się nam spojrzeć za horyzont naszych własnych problemów i potrzeb.

Małgorzata Jopich



RECENZJA PŁYTY

TARG ZAMKNIĘTY. LEKCJE HIABA. DROGA DO ZBAWIENIA

Jest to nagranie konferencji ojca Adama Szustaka, którą wygłosił na temat Księgi Hioba. Do trzech płyt CD dołączona jest książeczka z fragmentami Księgi, do któ- rych odnosi się dominikanin.

Z konferencji możemy dowiedzieć się m.in. na czym polega targowanie się z Pa- nem Bogiem i co jest niezwykłego w łani. Niezwykle interesujące są fragmenty po- święcone bólowi współczesnego Ko- ścioła, to znaczy ślepej ufności tradycji, czyli „bo zawsze tak było” czy przeświad- czenie, że jeśli będzie się mówiło o miłości Boga, to ludzie będą grzeszyć, więc lepiej straszyć ich konsekwencjami.

Warto posłuchać tej konferencji również dlatego, że stawia w nowym świetle postać Hioba i jego historii a ponadto pobudza do refleksji nad własnym podejściem do róż- nych życiowych sytuacji i roli, jaką odgry- wa w nich Pan Bóg.

Tak przy okazji warto dodać, że kupując płytę z konferencją wspiera się działal- ność wydawnictwa RTCK, czyli Rób To Co Kochasz, współpracującym m.in. z Szy- monem Hołownią, księdzem Pawlukiewi- czem, Krzysztofem Zanussim czy Jackiem Pulikowskim.

Kamila Zajkowska

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - A tak ci ufałam

Asia, jak zwykle na przerwie podeszła do okna, znajdującego się we wnętrzu szkolnego korytarza. Tu spędzała każdą wolną chwilę z Piotrkim, kolegą z I a. Rozumieli się i mieli wiele wspólnych tematów. Pasjonowała ich matematyka, lubili razem rozwiązywać zadania. Rozmawiali o sprawach, które ich nurtowały. Wymieniali się e-mailami. Relacje między nimi można by nazwać głęboką przyjaźnią, a może nawet czymś więcej. Dziś jednak Piotrek zmroził ją zimnym spojrzeniem.

- Myślałem, że jesteś inna, zawiodłem się na tobie – powiedział i odszedł z kolegami.

- Co się stało? - Asia nie mogła zrozumieć o co chodzi Piotrkowi. Chłopak jednak nie zatrzymał się nawet na sekundę, by wyjaśnić sprawę. Dziewczyna przez chwilę usiłowała zebrać myśli. Zaczęła iść w stronę chłopców, ale rozmyśliła się.

- Co go ugryzło? - zastanawiała się analizując ostatnie spotkanie. Nie miał powodu się obrazić, nie zrobiła nic złego.

- Co, książkę z bajki się ulotnił? - Ania podeszła do smutnej Asi. Znały się od piaskownicy, chodziły do tej samej klasy w podstawówce, a teraz dzieliły nawet tę samą ławkę. Od czasu, gdy Asia zaprzyjaźniła się z Piotrem, spotykały się nieco rzadziej. Chociaż ostatnią sobotnią noc Ania spędziła u koleżanki. Trochę się uczyły i jak to dziewczyny, rozmawiały o ciuchach i chłopakach.

- Nie wiem, o co mu chodzi? Nic z tego nie rozumiem – Asia była naprawdę zdezorientowana..

- Stroi fochy, nie przejmuj się - Ania próbowała pocieszyć koleżankę, ale brzmiało to jakoś nieszczerze. W tej właśnie chwili zadzwonił dzwonek na lekcję. Asia nie mogła się skupić. Nie rozumiała zupełnie zadania, które tłumaczyła pani od matematyki. Wyrwana do tablicy zrobiła banalny błąd w obliczeniach. Nie mogła doczekać się przerwy. Gdy wreszcie rozległ się dzwonek z mieszanymi uczuciami podeszła pod klasę I a. Poczekala na Piotra. Blokując mu przejście powiedziała:

- Nie znoszę niedomówień, o co chodzi?

- Nie udawaj. O twojego wczorajszego maila. Jak mogłaś tak napisać? Nie miałaś odwagi powiedzieć mi wprost, co o mnie myślisz?

- We wczorajszym mailu wysłałam Ci zadania do rozwiązania i pozdrowienia, nic więcej – wyjaśniła Asia.

- Przynajmniej miałabyś odwagę się przyzna, nie znoszę kłamców – Piotrek był naprawdę poirytowany - jestem nieudacznikiem, co? Mogłaś sobie przynajmniej darować tę uwagę o moim ojcu.

Piotrek prawie nikomu nie mówił o swoich problemach z ojcem alkoholikiem, który często robił w domu awantury. Wiedziała o tym tylko Asia.

- Piotr, co ty mówisz? Nic takiego nie pisałam – Asia miała łzy w oczach, ale Piotrek już jej nie słuchał. Odszedł rozszłoszczony. Dziewczyna wyszła ze szkoły. W domu nawet nie tknęła obiadu, płakała w swoim pokoju. Mama wyjechała na delegację, tacie w zasadzie nie chciała się zwierzać, ale on, zmartwiony zachowaniem córki, usiłował dociec co się stało. Więc połykając łzy opowiedziała mu całą sytuację.

- Wiesz Asiu, istnieje taka możliwość, że ktoś wysłał tego maila w twoim imieniu – tato był nie mniej zmartwiony niż Asia - czy ktoś zna twoje hasło? Wtedy Asia doznała olśnienia.

- Tylko Ania i tylko jej mówiłam o sytuacji domowej Piotra, ale ona jest moją najlepszą przyjaciółką, nie mogła tego robić, tato, nie wierzę! Chociaż faktycznie ostatnio jakoś dziwnie się zachowywała.

- Ubieraj się, idziemy do Ani – powiedział tato – trzeba to wyjaśnić. W tym samym momencie rozległ się dzwonek do drzwi.

- Asiu, masz gości – poinformowała babcia stając w drzwiach pokoju dziewczynki. W drzwiach pojawiła się również Ania, a za nią wszedł do środka Piotrek.

- Czy możemy porozmawiać? - Ania stawiała się raz czerwona, raz blada. Tato wstał chcąc wyjść, lecz Ania zatrzymała go mówiąc:

- Niech pan zostanie, pewnie Asia opowiedziała już panu tę historię. Proszę cię Asiu, wybacz mi. Byłam do spowiedzi, bo sumienie gryzło mnie jak ogromny robal. Ksiądz uświadomił mi, że to oszczerstwo, nadużycie zaufania, złamanie prywatności i w ogóle... nasłuchiwałam się ile wlezie. Należało mi się. Zrobiłam to z zazdrości, nawet nie o Piotra, tylko o ciebie. Dawniej zawsze miałaś dla mnie czas. Teraz tylko Piotr i Piotr. Wiem, że mnie to nie usprawiedliwia, ale bardzo chcę naprawić swój błąd. Wyjaśniłam już sprawę Piotrowi. Czy wybaczysz mi - proszę?

Asia ukryła twarz w dłoniach, przez palce spływały jej łzy, po chwili opanowała się i powiedziała:

- Spróbuję Aniu, na razie czuję jeszcze wielki żal, przecież tak ci ufałam...

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż quiz. Literki przy prawidłowych odpowiedziach utworzą hasło, z którego dowiesz się, gdzie i kiedy możesz spotkać się z żywym Jezusem

1. Kim był Aaron?

- w) pierworodnym synem Abrahama
- b) młodszym bratem Kaina
- m) bratem Mojżesza

2. Jak miał na imię niewidomy żebrak, który zawołał: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną” ?

- h) Bartłomiej
- s) Bartymeusz
- z) Barnaba

3. Wioska, niedaleko Jerozolimy, gdzie mieszkali Maria, Marta i Łazarz to:

- z) Betania
- ż) Emaus
- c) Kana

4. Sadzawka, posiadająca moc uzdrawiającą, zwana Sadzawką Owczą to:

- r) Betsaida
- a) Betesda
- y) Batszeba

5. Prorok, żyjący w IX wieku przed Chrystusem, który na górze Horeb rozpoznaje Boga w szmerze łagodnego wiatru, a na górze Karmel pokonuje kapłanów Baala to:

- ż) Elizeusz
-) Sofoniasz
- ś) Elias

6. Apostoł wybrany przez Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskim na miejsce Judasza to:

- p) Bartłomiej
- f) Paweł
- w) Maciej

7. Król Szalemu, który jako kapłan błogosławił Abrahama i złożył w ofierze chleb i wino to:

- o) Herod
- i) Melchizedek
- j) Zacheusz

8. Wysoka Rada, żydowska władza religijno - polityczna składająca się z 70 członków, której przewodniczył arcykapłan to:

- ę) Sanhedryn
- ą) Schizma
- u) Samaria

9. Kto wprowadził Izraelitów do Kanaanu?

- d) Mojżesz
- b) Booz
- t) Jozue

10. Jakiego ptaka wypuścił Noe z arki jako pierwszego?

- ą) gołębia
- a) kruka
- y) jastrzębia

hasło: _ _ _ _ _

Zgadnij, kto to

Urodził się 13 listopada 354 r. w Tagaście, zmarł 28 sierpnia 430 r.w Hipponie. Jego rodzice różnili się co do wiary i przekonań odnośnie do spraw decydujących o losach człowieka. Jego matka pochodziła z rodziny o tradycji chrześcijańskiej i bardzo pragnęła, by jej syn przyjął chrzest. Pragnienie to spełniło się jednak dopiero po 33 latach. Był filozofem, teologiem i organizatorem życia kościelnego. Jest świętym Kościoła katolickiego, jednym z ojców i doktorów Kościoła, znanym jako *doctor gratiae* (doktor łaski).

Przyjrzyj się zdjęciom naczyń liturgicznych.
Czy wiesz jak się nazywają i do czego służą?



Uśmiechnij się

Jasio poszedł z babcią do kościoła.
Podczas spowiedzi powszechnej, babcia mówi:
moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina...
Natomiast Jasio: *babci wina, babci wina, babci bardzo wielka wina*

Pani katechetka pyta Jasia na lekcji religii:
Powiedz mi mój chłopcze, kto wszystko widzi, wszystko słyszy i wszystko wie?
Jasio uśmiechnął się i pewnym głosem odpowiedział:
Nasza sąsiadka!

Czy rozmawiasz codziennie z Jezusem?

Czy modlisz się rano i wieczorem? A może masz z tym mały problem? Nie martw się, czasami wszystkim się to zdarza. Aby było Ci trochę prościej, podpowiadamy krótką modlitwę, którą możesz skierować do Jezusa codziennie po przebudzeniu się

*Panie Jezu, z całego serca Ci dziękuję
za rozpoczęty dzień, który mam przeżywać.
Przyjmuję go jako podarek od Ciebie.
Przyjmuję wszystko, co on mi przyniesie:
co dobre i przykre, pomyślność i przeciwności.
Pomóż mi spełnić obowiązki, na Twoją chwałę.
Niech będę czysty i prawdomówny, szczery
w postępowaniu. Dla ludzi, których dzisiaj
spotykam, niech będę uprzejmy i cierpliwy.
Nie pozwól, bym był zgorszeniem dla
kogokolwiek. Niech wzrastam w wierności
i kochaniu Ciebie. Amen.*